Nr. 44. **Sobota, 23 Lutego 1918.** **Rok 108.**

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 12 hal., pocztą 14 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica **Podwale** l. 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa **ul. Czarnieckiego 12.** — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	**40 K**	**ćwierćrocznie**	**10·— K**	**rocznie** . . .	**36 K**	**ćwierćrocznie** .	**9·— K**
półrocznie . . .	**20 K**	**miesięcznie** .	**3·60 K**	**półrocznie** . .	**18 K**	**miesięcznie** . .	**3·— K**

W Niemczech 4 K 10 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 5 K 50 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“. dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi **3 K** — h., drudzy **1 K. „Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje **12 K.**

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce **30 hal.**

Tabelaryczne i liczbowe po **40 hal.**, nadesłane po **1 kor.**, kronika **1·50 kor.** za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych po **60 hal.** za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje wyłącznie **Administracya „Gazety Lwowskiej“** Lwów ulica **Podwale l. 3.**

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej wydać następujące Najwyższe pisma Odręczne:

Kochany dr. Seidler!

W myśl Pańskiego wniosku nie zgodziłem się na prośby Mojego Ministra wyznań i oświaty dr. Ćwiklińskiego i Mojego Ministra dr. Twardowskiego o uwolnienie ich z urzędu, Moje wystosowane do tych Ministrów pisma Odręczne znajdują się w załączeniu.

Baden, dnia 19 lutego 1918.

Karol w. r.

Seidler w. r.

Kochany dr. Ćwikliński!

Nie uważam za właściwe zgodzić się na Pańską prośbę o zwolnienie Pana z urzędu Mego Ministra wyznań i oświaty i zapewniam Pana o dalszem Mojem zaufaniu.

Baden, dnia 19 lutego 1918.

Karol w. r.

Seidler w. r.

Kochany dr. Twardowski!

Nie uważam za właściwe zgodzić się na Pańską prośbę o zwolnienie Pana z urzędu Mojego Ministra i zapewniam Pana o dalszem Mojem zaufaniu.

Baden, w dniu 19 lutego 1918.

Karol w. r.

Seidler w. r.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 22 lutego 1918.

Troska Najj. Pana o dzieci.

Z Wiednia telegrafują:

Najj. Pan wydał — jak donosi *Korrespondenz Wilhelm* — przewodniczącemu wspólnego Urzędu żywnościowego, generałowi Landwehrowi Najwyższy rozkaz, aby bezzwłocznie rozpoczął wielką akcyę zmierzającą do polepszenia stosunków życiowych słabowitych dzieci w Austryi i na Węgrzech.

Z polecenia Najj. Pana porozumiał się generał Landwehr z Rządami austryackim i węgierskim, aby jak najszybciej przeprowadzić wolę Monarchy.

Koła wielkich finansistów austryackich i węgierskich dały na ten cel do dyspozycyi znaczne sumy pieniężne na tworzenie podstaw tego wielkiego dzieła Cesarskiego.

Prace przygotowawcze w Wiedniu i w Budapeszcie są w pełnym toku a w najbliższym czasie nastąpi opublikowanie organizacyi i celów tej akcyi.

Rada Państwa.

Z Izby posłów.

Izba posłów prowadziła wczoraj dalszy ciąg dyskusyi nad prowizoryum budżetowem.

Dalszy ciąg dyskusyi nad prowizoryum budżetowem.

P. Hauser wita imieniem niemieckich partyj powstanie nowej republiki ukraińskiej i wypowiada swe zadowolenie, że kolebka Ukrainy leżała właściwie w Austryi. Partye niemieckie życzą Polakom owocnego rozwoju w każdym kierunku, jednakże chrześciańsko-socyalni muszą otwarcie wypowiedzieć swoje zdziwienie z powodu obecnego zachowania się Polaków. W swojej krytyce wywodów p. Daszyńskiego wskazuje mowca na to, że Polakom nie było tak źle i że swój poziom kulturalny zdobyli tylko w połączeniu z Austryą. Jest faktem, że żadna partya w tej Izbie nie była tak produktywną pod względem ministrów i tajnych radców, jak polska. (Żywe oklaski na ławach lewicy i Ukraińców — okrzyki na ławach polskich). Każdy z tych panów złożył wobec Monarchy przysięgę i przysięgi tej nie może unieważnić z dziś na jutro.

W sprawie ataków polskich na dyplomacyę austryacką wskazuje mowca na to, że jeżeli z jednej strony mówi się tyle o wolności i autonomii narodów, to należy wskazać na to, że ludy bałkańskie nie były nigdy tak dzieciunie traktowane, jak właśnie pod hr. Gołuchowskim. Hr. Czernin zasłużył z pewnością na lepsze przyjęcie przedewszystkiem dlatego, że otworzył bramy pokojowi. (Oklaski na lewicy).

Mowca omawia sprawę zwolnienia starszych roczników ze służby wojskowej i oświadcza, że także i chrześciańsko-społeczni chcą, aby żołnierze powrócili do domów, ale nie są oni za taką polityką. która wyzyskuje położenie wojenne ojczyzny, aby dokonywać politycznych wymuszeń. (Żywe oklaski na lewicy).

Proponowaliśmy nieprzyjaciołom naszym pokój już sto razy, lecz oni chcą wojnę prowadzić dalej. Dopiero wczoraj miałem sposobność mówić z Monarchą w tej sprawie. Najj. Pan polecił mi powiedzieć w tej Izbie, że dla Niego największą troską jest konieczność dalszego prowadzenia wojny i że niczego bardziej sobie nie życzy, jak ażeby mógł jak najszybciej odesłać żołnierzy do domów. (Oklaski na lewicy i na ławach ukraińskich).

Naturalnie idzie Monarsze o to, by wszystkie stare roczniki zostały wypuszczone. (Oklaski na lewicy i na ławach Ukraińców). Ufamy w słowa Najj. Pana, który jest szlachetnym, dobrym człowiekiem. Pragnie On wojnę zakończyć jak najrychlej, ufamy, że On i Jego P. Minister spraw zagranicznych hr. Czernin przyniosą nam pokój jak najszybciej, a z nim także i ogólną demobilizacyę. (Oklaski na lewicy i na ławach Ukraińców).

W sprawie prowizoryum budżetowego oświadcza mowca, że przy prowizoryum nie idzie o kwestyę zaufania dla gabinetu. Przez to, że prowizoryum budżetowe jest zagrożone, zagrożony jest także w pierwszym rzędzie parlament, który nam jest potrzebny, bo bez niego istnieć nie możemy. Dlatego stronnictwo mowcy głosować będzie za prowizoryum budżetowem. Mowca sądzi, że Izba spełni swój obowiązek (Żywe oklaski).

P. Trasic-Pavicic protestuje przeciwko rokowaniom w Brześciu, które się odbyły bez przedstawicieli narodów interesowanych. Jest rzeczą daremną mówić o pokoju, dopóki jeden z nieprzyjaciół nie leży pokonany. Pokój będą mogli zawrzeć tylko prawdziwi demokraci całego świata na demokratycznej zasadzie.

P. Przlech zarzuca Polakom niewierność wobec Niemców nazywając zachowanie się Polaków polityką wymuszeń.

Oświadczenie P. Prezydenta Ministrów.

P. Prezydent Ministrów dr. Seidler oświadcza, że czuje się spowodowanym do odparcia ataków, które w czasie dyskusyi skierowane były przeciwko państwu niemieckiemu. Ataki te zostały już scharakteryzowane przez miarodajne czynniki w Izbie (oklaski na lewicy), mowca musi jednak w imieniu Rządu jak najenergiczniej odeprzeć te ataki, które przedłużają jedynie wojnę używając argumentów nieprzyjacielskim agitatorom wojennym przeciwko zwartości Państw centralnych. Pomagają one naszym nieprzyjaciołom, ponieważ usiłują nas oddzielić od naszego wiernego przyjaciela i zatrzeć tak wspaniale w czasie wojny wypróbowany stosunek nasz do sprzymierzeńca. Chwała Bogu, jest ten stosunek zanadto silny i zanadto ścisły, aby takie machinacye mogły mu cokolwiek odebrać z jego jasności i ciepła. Odpieram również wyrazami najgłębszego ubolewania obrazę państwa ukraińskiego w osobie jego przedstawicieli, państwa, z którem wstąpiliśmy w przyjazne stosunki sąsiedzkie. (Żywe oklaski na lewicy).

Dalsza dyskusya.

P. Isopescul Grecul oświadcza, że powinien być utworzony galicyjsko-ukraiński obszar administracyjny, a wtedy Rumuni nie mieliby nic przeciwko wyłączeniu z Bukowiny 4 północnych powiatów prawie zupełnie przez Ukraińców zamieszkałych.

P. Pogacnik zarzuca narodowi niemieckiemu dążenia aneksyonistyczne i oświadcza, że musimy się zastrzedz przeciw wszelkiemu mieszaniu się Niemców do naszych spraw wewnętrznych. Polemizując z wywodami p. Hausera, zauważa mowca, że właśnie Niemcom byłoby na rękę, gdyby parlament nie istniał, ale życzenia ich nie zostaną spełnione. Jeżeli Rząd nie uzyska prowizoryum budżetowego, będzie musiał podać się do dymisyi. Nie parlament jest w niebezpieczeństwie, lecz hegemonia Niemców.

P. Viskovsky zwraca się przeciwko rządom niemieckim w Rossyi.

Omawiając pokój z Ukrainą, oświadcza mowca, że nie nadaje się on do wywołania radości u przyjaciół pokoju. Ponieważ Czesi do tego pokoju, który jest tylko łataniną, nie mają zaufania, przeto będą głosować przeciw prowizoryum budżetowemu. (Żywe oklaski u Czechów).

P. Wassilko polemizuje z ostatnimi wywodami p. Daszyńskiego i oświadcza, że Ukraina, ze względu na prawo Polaków stanowienia o sobie, od początku w duchu przychylnym dla Polaków, interpretowała postanowienia art. II. układu brzeskiego, co znalazło wyraz w umowie dodatkowej do układu pierwotnego. Jest rzeczą niesprawiedliwą, jeżeli Polacy wymyślają pruskiemu militaryzmowi, ponieważ Niemcy uwolnili ziemię polską ze szponów rossyjskich. Mowca wskazuje następnie na polską gospodarkę w Galicyi, która to gospodarka nie różni się niczem od gospodarki bolszewickiej, domaga się usunięcia tej gospodarki i utworzenia samodzielnego kraju w granicach Austryi.

7)

Czarna książeczka.

Z pamiętnika poety przepisał, uporządkował i wydał

Fr. Rawita Gawroński.

(Ciąg dalszy).

Chodzę bez celu pomiędzy leszczyną i nasłuchuję szelestu liści, tak jak gdyby one miały coś do mnie przemówić Ale liście nawet milczą, żaden się nie poruszy — taka cisza. Gdzieniegdzie pomiędzy krzakami leszczyny, z pod trawy i liści wychyla się biała twarz kamienia — zapewne ślad grobowców. Nieraz przychodziłem tu wdzień i przypatrywałem się tym karluczkom, które czyjaś ręka na kamieniu wyryła. Oczywiście, muszą to być tureckie napisy nadgrobne, ale mój profesor historyi powiada, że tego nie tylko on, ale sam czart nie przeczyta.

2. (Zapewne przed wyjazdem do Kijowa do Uniwersytetu, a zatem prawdopodobnie na wiosnę roku 1845).

Jeszcze trochę, jeszcze trochę cierpliwości, a opuszczę niemirowskie błoto. Ogromnie jestem ciekawy ujrzeć Kijów. A tymczasem trzeba „zubrit'“ [1]) wszystkie daty i nazwiska z „udielnoj sistiemy“ [2]). Chodziłem do Monasterka [3]), bo na kwaterze hałas przeszkadza mi się uczyć. Wybrałem sobie śliczne miejsce: młody lasek dębowy na wzgórku, a u podnóża szeroka łączka w kwiecie. Ledwiem się zabrał do synów św. Włodzimierza — osobliwy święty, który miał dla pociechy swojej 300 nałożnic, — gdy w lasku za sobą posłyszałem szmer. Odwracam się — a z krzaków wychylają się dwie monaszki. Stropiłem się trochę. Wstałem: patrzą ku mnie — idą wprost do mnie.

— Zdrastwujtie! — powiada jedna.

— Zdrastwujtie! — odpowiadam niechętnie i myślę: obyście sobie poszły do licha, bo mam się uczyć. Ale one wdają się w rozmowę.

— Co pan tu robi?

— Przyszedłem się uczyć.

— No... i nie będziesz się pan uczyć — zapewne.

Jedna z nich powiedziała to tak dziwnym akcentem, że wzrok mój, błąkający się dotychczas, zatrzymał się na czarnych kłobukach monaszek. Były to ładne i młode mniszki. Patrzyły na mnie zalotnie błyszczącemi oczkami, z których bynajmniej pobożność nie wyglądała. Jedna z nich była śmielsza.

— Nie wiesz pan, że to miejsce i lasek należą do monasteru?

— Nie wiedziałem.

— Możemy pana aresztować.

— Jeśli tu nie można przebywać — odejdę — odpowiedziałem pokornie.

— O, nie! My pana, młody człowieku, aresztujemy dla siebie.

Doznałem wrażenia takiego, jakby kto na mnie kipiątku wylał. Bąknąłem ni to, ni owo, ale monaszki bynajmniej mnie nie aresztowały, a nawet nie okazywały potemu ochoty. Przeciwnie. usiadły przy mnie.

— Piękny dzień — prawda? — pyta jedna.

— Piękny.

— Pan często przychodzi tutaj?

— Dość często. Przygotowuję się do egzaminu.

Rozmowa stawała się coraz swobodniejsza.

— Bywaj zdrowa! — myślałem sobie — „udielnaja sistiema“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) „zubrit'“ tyle znaczy w języku uczniowskim szkół rossyjskich, co kuć, wykuwać; stąd pochodzi rzeczownik „zubriuka“ = kujon.

[2]) Włodzimierz, zwany Wielkim, Wielki Książę Kijowski, podzielił swoje księstwo między s, nów, każdemu wyznaczając pewien dział (udieł) i miasto, jako centrum tego działu. Takiego dzielenia trzymali się następcy Włodzimierza, stąd — „udielnaja sistiema“.

[3]) Niedaleko od Niemirowa na Podolu, obecnie rossyjskiem, zwana Monasterek nadana przez hr. Wincentego ze Złotego Potoka Potockiego na ich prośbę czernicom z monasteru św. Mikołaja, znajdującego się w Niemirowie. Darowizna, określona szczegółowo w odnośnym akcie, nadaną została Bazyliankom powyższego monasteru d. 4 maja 1797 roku. Po zniesieniu monasteru przeszła na prawosławny. — Kopia nadania w ręku piszącego.

Po przemowie p. Abrama posiedzenie przerwano. Następne rozpoczęło się dzisiaj o godz. 11 przed południem.

*

Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu przewodniczących klubów postanowiono na dzisiejszem posiedzeniu ukończyć pierwsze czytanie prowizoryum budżetowego. Komisya budżetowa ma w sobotę a ewentualnie i w poniedziałek odbyć posiedzenie i przygotować na wtorek sprawozdanie dla Izby. We wtorek rozpocznie się drugie czytanie prowizoryum budżetowego. Głosowanie nad prowizoryum odbędzie się we środę 27 b. m. po południu.

*

W komisyi wojskowej oświadczył p. Mühlwerth, że gotów jest we wtorek przedłożyć sprawozdanie o rozporządzeniu w sprawie rozszerzenia służby pospolitaków.

Obradowano następnie nad wnioskami pp. Vaneka i Klemensiewicza w sprawie zwolnienia nieuleczalnie chorych inwalidów. Po dłuższej dyskusyi postawił p. Hammer wniosek modyfikujący, poczem posiedzenie zamknięto.

*

Komisya dla nietykalności poselskiej obradowała w dalszym ciągu nad wnioskiem p. Funkego w sprawie uzupełnienia prawa nietykalności członków Izby poselskiej. Po dłuższej dyskusyi ogólnej przystąpiono do dyskusyi szczegółowej.

Sytuacya wojenna.

Przygotowując się do nowej kampanii, entente zajęta jest obecnie usuwaniem tych przeżytków pośród naczelnego kierownictwa, które wedle mniej lub więcej uzasadnionej opinii przyczyniły się do ostatnich niepowodzeń oręża.

W naczelnej komendzie entente'y wybuchło pod wpływem owej dążności ciężkie przesilenie. Widomym kryzysu znakiem jest ustąpienie angielskiego szefa sztabu generalnego, Robertsona.

Wielkobrytyjskie kierownictwo armii broniło się do ostatniej chwili rękami i nogami przeciwko politycznej naczelnej Radzie wojennej w Paryżu, i przeciwko jej dążeniu do tego, iżby propagowana przez nią koncentracya militarnej inicyatywy przelana została na armię operacyjną, kierowaną przez gen. Focka.

Objęcie następstwa po Robertsonie przez gen. Wilsona jest szczegółem także wysoce znamiennym. Wilson bowiom należy do najbliższych i najzaufańszych przyjaciół Lloyda Georgea. Tem samem Wilson będzie niewątpliwie popierał akcyę premiera skierowaną przeciwko utrzymaniu angielskiego dowództwa w zupełnej odrębności.

Uważają za rzecz bardzo prawdopodobną, że mniej serdeczne stosunki łączą Wilsona z generalissimusem dotychczasowym armii angielskiej. Haigiem. Wilson bowiem reprezentuje w sobie wszystkie właśnie te aspiracye, przeciwko którym zwraca się Haig z całą energią. a umie być on energiczny, gdy idzie o obronę swych, — mniejsza: słusznych, czy niesłusznych — poglądów.

Nic więc dziwnego, jeśli w tych warunkach powszechnie mówią, jako o rzeczy bardzo prawdopodobnej, iż Haig z nowym swym szefem sztabu generalnego niedługo pozostawać będzie mógł w porozumieniu i wkońcu pracować z nim wspólnie nie zechce.

W Anglii już ustąpienie Robertsona silnie szarpnęło umysłami, a wrażenie będzie jeszcze większe, jeśli spełnią się przewidywane oczekiwania i nastąpią zmiany jeszcze dalej sięgające.

Jest wielu, którzy już z powodu ustąpienia Robertsona kiwają głowami. Dziwne to tem bardziej, że właściwie czyny wojenne, o ile o nich z wyniku sądzić należy, nie przemawiają za nim. Ale Robertson cieszy się wielką popularnością. Zawdzięcza to osobistej dzielności i temu, że jest prawdziwym selfhelpmanem; bez zasług przodków i bez protekcyi innej, sam, własnemi siłami, z prostego żołnierza dobił się tak wysokiego stanowiska.

Przeważa w opinii publicznej zdanie, że w każdym razie zmiany obecne przychodzą nie w porę. U progu już niemal ofenzywy wiosennej hazardowną jest rzeczą powierzać tak doniosłe misye ludziom nowym. Bo — wywodzą — choćby nawet ci, dawni popełnili błędy, to nabyta praktyka naprawić je łatwiej im dozwoli, aniżeli następcom, którzy dopiero „urabiać się“ będą musieli.

Natomiast ze zmiany na stanowisku szefa sztabu generalnego ogromnie zadowoleni są... we Włoszech! Dlaczego tam właśnie?

Objaw ten ma swe naturalne przyczyny. Wilson uchodzi za wybornego znawcę frontu włoskiego i zobowiązał sobie Włochów komplementami, jakimi obsypał gen. Diaza. Do Robertsona mieli urazę z powodu, że cała jego uwaga skierowana była na front zachodni, tak, iż dla Włochów już nic z niej nie pozostało. Wyrażają się też o Robertsonie, że czas był najwyższy, by tego „upartego kozła“ wycofano. Co do Wilsona, panuje przeświadczenie, że okaże on więcej ustępliwości wobec uchwał naczelnej Rady wojennej, a tym sposobem akcya przez nią zarządzona szybciej i łatwiej wejdzie w życie.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 21 lutego. Urzędowo ogłaszają dnia 21 lutego:

Na wyżynie Asiago i na wschód od Brenty walki artyleryi. Wojska grupy generała Linsingena postępują naprzód. Zajęły Równo.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 21 lutego. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 21 lutego:

(*Ze wschodniego teatru wojny*).

Grupa wojsk generała Eichhorna: Z wyspy Moon wkroczyły nasze pułki po przejściu przez zamarznięty Sund do Estlandyi i obsadziły Leal. W marszu naprzód wzdłuż zatoki ryżskiej osiągnięto Pernigel i Lensel. Pod Lensal przyszło do krótkiej walki, w której wzięto do niewoli 500 jeńców i zdobyto 20 dział. Wendeu zostało przekroczone. Między Dynaburgiem a Pińskiem jesteśmy w pochodzie naprzód.

Grupa wojsk generała Linsingena: Ruchy wojsk postępują naprzód. Na całym froncie obsadzono ważne punkty kolejowe i węzłowe. Równe zostało z nieprzyjaciół oczyszczone. Zdobyczy nie można jeszcze w przybliżeniu oznaczyć. Dotychczas doniesiono: wzięci do niewoli jeden generał komenderujący, kilku komendantów dywizyj, 425 oficerów i 8700 żołnierzy. Zdobyto 1353 dział, 120 karabinów maszynowych 3000 do 4000 wozów, pociągi kolejowe o blisko 1000 wagonach, częstokroć naładowanych środkami żywności, samoloty i nieobliczone mnóstwo sprzętu wojennego.

(*Z zachodniego teatru wojny*).

Front wojsk ks. Ruprechta i niemieckiego następcy Tronu: Częste walki artyleryi i miotaczy min. Wycieczka w Argony miała powodzenie.

Front wojsk ks. Albrechta: Na froncie lotaryńskim była działalność bojowa na wielu odcinkach między Selle a Plaine wzmożona. Silne oddziały francuskie zaatakowały pod wieczór nasze stanowiska pod Moncel, Rubicourt i Modancourt. Do poszczególnych stanowisk nieprzyjaciel wdarł się. Nasza piechota w kontratakach wyrzuciła go ztamtąd i wzięła do niewoli większą ilość jeńców. Na południowy zachód od Markirch przyprowadziły ze sobą oddziały szturmowe z wycieczki wywiadowczej jeńców.

Z innych widowni wojny nic nowego.

Pierwszy generalny kwatermistrz:
Ludendorff.

WOJNA.

Zajęcie Mińska.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 21 b. m. wieczorem: Marsz naprzód na wschodzie trwa dalej. Wojska niemieckie wkroczyły do Mińska.

Lotnicy nieprzyjacielscy nad Insbrukiem.

Wczoraj po południu przelecieli nad Insbrukiem 4 nieprzyjacielscy lotnicy, przybyli z południa i rzucili 8 bomb wagi 10 do 25 klg., które wyrządziły w różnych miejscach różne szkody. Jedna osoba zabita, dwie ciężko, kilka lekko rannych.

Jeden z lotników spuściwszy się na wysokości 300 metrów ostrzeliwał z karabinu maszynowego dwa pociągi maltańskie służące do przewożenia rannych. Na szczęście pociągi były próżne.

Postępek ten nie zgadza się z rzekomą wielką kulturą i ludzkością, o którą walczyć mają nasi nieprzyjaciele.

Pokój z Rossyą.

Z Berna Szwajcarskiego telegrafują:

Jak słychać, rossyjscy komisarze ludowi przychylili się do żądania potwierdzenia pisemnego propozycyi pokojowej. Odnośne pismo przeszło już przez linie niemieckie. Wobec tego odpada także krążąca od kilku dni pogłoska o upadku rządów Trockiego i Lenina.

Głos angielski o stanowisku Polaków.

Liberalny *Manchester Guardian* pisząc o proteście Polaków przeciw układowi w Brześciu powiada, że sk rgi polskie występują przeciw przyznaniu przez Mocarstwa centralne Ukrainie ziem, których Polacy żądali dla siebie. Polacy nie oznaczyli bliżej tych obszarów, co jest łatwem do zrozumienia, ponieważ najrozmaitsze stronnictwa w najrozmaitszy sposób zapatrują się na to, jakie mają być granice przyszłej Polski.

Są mianowicie Polacy, którzy twierdzą, że cała Litwa i Ukraina należą do Polski, ponieważ w pewnych okresach historyi w ten

ARTUR DOURLIAC.

GŁUPTASEK.

Głuptaskiem zwano małą żebraczkę, bez rodziny, bez przytułku, bez chleba, urody i rozumu i temu zawdzięczała swoje przezwisko.

Ponieważ nie posiadała innego nazwiska, to tylko jej pozostało i przyjmowała je, jakby się jej słusznie należało.

Upośledzona w ten sposób od natury, urodzenia i fortuny, Głuptasek powinna była czuć się bardzo nieszczęśliwą.

Ale przecież Chrystus powiedział:

„Szczęśliwi prości umysłem!“

W przeciwieństwie do tylu innych dzieci bogatych, pieszczonych, kochanych, posiadających wszystko, czego zapragną, otaczanych wszelką czułością i staraniem, które bywają nieustannie nadąsane, niezadowolone ze wszystkich i ze wszystkiego, Głuptasek była zawsze zadowolona, znosząc wesoło gorąco, zimno, słońce, deszcz, głód i pragnienie, z piosnką na ustach, z niebem w oczach i kwiatami w rękach.

Głuptasek ubóstwiała kwiaty, z których robiła duże bukiety, aby je sprzedawać przy drzwiach kościoła i na procesyach, ale bardzo nieśmiała, nie narzucając się, trzymała się na uboczu, nie zdobywając się na napastowanie strojnych panów i pięknych dam, tak jak jej towarzyszki i bardzo często nie zarobiła ani grosza.

Ale łatwo się pocieszała, wzywając Matki Boskiej i składając u jej stóp zawartość swego koszyka i troski własnego serca.

I ani kwiaty, ani modlitwy nie szły na marne.

Dnia pewnego, stara jedna jejmość z trzęsącą się głową, o twarzy żółtej i pomarszczonej, z małemi oczkami, błyszczącemi pod kapuzą, zatrzymała się na chwilę przy drzwiach kościoła, gdy dziewczynka układała swoje bukiety w koszu.

— Ach! jakie piękne kwiaty! jakie pachnące!

— Mogę pani służyć?

— Cóż, kiedy nie mam pieniędzy, moja mała!

— To nic nie szkodzi i jeżeli to pani robi przyjemność...

— Więc chcesz mi prezent zrobić?...

— Bardzo chętnie.

— No! jesteś wspaniałomyślna, moja mała, bo przecież mogłabyś je sprzedać...

— To bardzo wątpliwe! W każdym razie, jeden mniej, jeden więcej!... Nie będę przez to bogatsza, a pani będzie zadowolona.

— Jak się nazywasz, mała?

— Nazywają mnie Głuptasek.

— Masz rodziców?

— Ojca naszego, który jest w niebiesiech.

— A więc, Głuptasku, moja mała, przyjmuję twoje kwiaty i dziękuję ci.

I oddaliła się.

Po za nią, ulicznicy drwili sobie z dziewczynki:

— Robisz prezenta starej Leonardzie, która jest zła, dziwaczka i taka bogata, że mogłaby stokrotnie zapłacić za cały twój kram, gdyby nie była taka skąpa. Dusi skarby i wszystkiego sobie odmawia; mogłaby mieszkać w pałacu, a wystarcza jej lepianka; mogłaby mieć piękne stroje, a ubiera się jak nędzarka, mogłaby zjadać przysmaki, a żyje z jałmużny i karmi się resztkami, słowem, żyje nędzniej, niż najbiedniejszy z pomiędzy nas.

— W takim razie miałam słuszność, czyniąc jej jałmużnę z mego bukietu! — odrzekła spokojnie dziewczynka.

* * *

Jejmość Leonarda miała rzeczywiście bardzo brzydką reputacyę, o której wszyscy mówili, zacząwszy od jej siostrzeńców, siostrzenic i kuzynów, w oczach których największą jej wadą było bezwątpienia, że za długo żyła.

Jednakże obsypywali ją względami i podarunkami, w nadziei, że zasłużą się jej w pamięci.... i nie zostaną pominięci w testamencie.

A ona bardzo zręcznie utrzymywała tę emulacyę, która przynosiła jej korzyści, chwaląc przed tymi tamtych i vice versa.

To też każdy, nie chcąc się dać uprzedzić w tych wyścigach, wysilał się na odwiedziny i prezenta.

Jejmość Aloiza, pasztetniczka, przysyłała jej najlepsze swoje wyroby, jegomość Rigobert, najprzedniejsze mięsa, jejmość Hubertyna, krawczyni, sporządzała jej miękkie i ciepłe płaszczyki, jegomość Ambroży, aptekarz, zapychał ją pastami i syropami, może w słodkiej nadziei, że sprowadzi w ten sposób śmiertelną niestrawność....

Lecz stara brała wszystko za dobrą monetę i wszystko przyjmowała „tak samo z dobrem sercem, jak ci, którzy ją obdarzali“.

— Jak wy mnie wszyscy rozpieszczacie, moje dzieci! — powtarzała często. A ja wiem przynajmniej, że to wszystko bezinteresownie; jestem taka biedna!

— Och! tak ciociu, zupełnie bezinteresownie!

— Właśnie w tem cała zasługa, kochany siostrzeńcze. Ale w każdym razie przykrość mi sprawia, że nie mogę wam pozostawić jakiej małej pamiątki.... och, jakąś bagatelkę, ale która w waszem przywiązaniu do mnie cenną by dla was była przez pamięć o mnie!

— Z pewnością, ciociu!

I każdy w duszy sobie pochlebiał, że on jest szczęśliwym wybrańcem....

* * *

Jejmość Leonarda przeszła nareszcie do lepszego świata.

W dniu pogrzebu, bardzo skromnego, ponieważ rodzina wiedziała, że ona go już widzieć nie może, gdy trumnę wnoszono do kościoła, głuptasek, siedząca na zwykłem swojem miejscu, myślała sobie, że bardzo smutno jest odchodzić tak bez żadnego wieńca i kwiatka i tak samo, jak dała jałmużnę żywej, udzieliła jej, zmarłej, składając na trumnie najpiękniejszy ze swoich bukietów.

Po ceremonii, spadkobiercy zebrali się w około notaryusza, który ich wezwał w celu odczytania testamentu nieboszczki.

Jejmość Leonarda zaczynała od podziękowania poczciwym krewnym za dowody bezinteresownej serdeczności, którą ją obdarzali za jej życia, za co pragnęłaby wywdzięczyć się im po śmierci. Lecz niestety! nie pozostawiała nic, absolutnie nic, prócz tego, co zawdzięczała ich wspaniałomyślności, z wyjątkiem starej książki do nabożeństwa, którą posługiwała się od lat pięćdziesięciu i która była bardzo zużyta!

Jeżeli jednakże ta pamiątka po starej krewnej posiadała by jaką wartość w ich oczach, pozostawia ją temu, który jej zażąda, albo w ostatecznym razie. małej Głuptasce, która obdarzyła ją kiedyś bukietem kwiatów.

— Niech ją Bóg ma w swojej opiece! — oburzył się jegomość Rigobert ze złością — stara książka, za wszystkie moje polędwice!

— A mnie za moje smaczne paszteciki!

— I powiedzieć, że ręce sobie męczyłem szyjąc jej ciepłe płaszczyki!

— A ja ją zapychałem pastami i syropami!

— A więc nikt z państwa nie upomina się o swój legat?...

— Pewnie, panie komorniku! nie wolno drwić sobie z ludzi do tego stopnia!

— A ty, mała? — spytał notaryusz Głuptaska, którą kazał zawezwać.

— Ja chętnie przyjmuję, panie. Jestem bardzo wdzięczna jejmość pani Leonardzie, że o mnie pomyślała i zachowam jej książkę przez pamięć o niej.

Wszyscy inni śmieli się z jej głupoty.

Lecz notaryusz, wręczając jej starą książkę z głębokim ukłonem, rzekł:

— Otóż, Głuptasku moja kochana, jesteś spadkobierczynią tej książki do nabożeństwa i wszelkiego dobra jejmość Leonardy, wynoszącego przeszło dziesięć tysięcy talarów, bo na pierwszej kartce książki jest napisane jej własną ręką:

„Temu, który zażąda mojej starej książki do nabożeństwa, przypada cały mój majątek.“

I oto, w jaki sposób zostali ukarani chciwi krewni a wynagrodzona została bezinteresowność biednej Głuptaski.

lub inny sposób były złączone z Koroną polską.

Legiony polskie walcząc z bolszewikami proklamowały prowincyę rossyjską mohylowską za część Państwa Polskiego.

Przeciw przyłączeniu Chełmszczyzny do Ukrainy protestują wszyscy Polacy. Chełm należał do Królestwa Polskiego utworzonego na Kongresie wiedeńskim, ale w r. 1913 został ukazem carskim odłączony i był administrowany jako prowincya rossyjska. Akt ten został teraz przez Mocarstwa centralne zatwierdzony. Ludność jest tam rzekomo przeważnie ukraińska, tak, że nie został popełniony żaden grzech przeciwko narodowi polskiemu.

Komunikat turecki.

Z dnia 20 lutego. Wczoraj lewe skrzydło tureckiego frontu palestyńskiego zostało zaatakowane na szerszym odcinku. Odepchnięcie tureckich linij straży na stanowiska główne i zajęcie wzgórza Ras el Tawil były jedynym wynikiem, jaki nieprzyjaciel zdołał osiągnąć. Zresztą wszędzie atak odparto. Brygada angielska, już rozwijając się, poniosła tak wielkie straty, że musiała zawrócić. Konnica nieprzyjacielska, która z Marasaby pod Ras el Feszcha chciała zejść w dół ku morzu Martwemu, została odparta ku Kastelion.

W zachodniej części frontu czynność artyleryi była ograniczona. Kompanię, która chciała posunąć się na Szach-Abdallah, odparto. Trzeba się liczyć z tem, że ataki nieprzyjacielskie będą ponowione.

Poza tem nie zaszło nic szczególnego.

Tureckie oddziały straży konnicy weszły do Baiburt, odparłszy kilka band.

Na wyspie Alland.

Położenie na wyspie Alland staje się w ostatnich dniach coraz bardziej zawikłane. Jak się jeden ze sztokholmskich dzienników dowiaduje w szwedzkiem ministerstwie marynarki, nastąpiła znaczna zmiana położenia wskutek przybycia 500 białych gwardzistów, ponieważ nie bardzo są mile widziani przez ludność tubylczą, z drugiej zaś strony pod względem liczby słabsi są od Rossyan. Ponadto nachodzą także i czerwone gwardye.

Znajdują się teraz na wyspie zatem aż 4 partye: wojska rossyjskie, białe gwardye, czerwone gwardye i Szwedzi, którzy od dziś także są wzmocnieni posiłkami wojskowemi. Misya szwedzka jest połączona telegraficznie z poselstwem fińskiem w Sztokholmie.

Wedle doniesienia tego samego dziennika, odbywają się walki pomiędzy gwardyami białemi a Rossyanami, przyczem gwardye ulegają, ponieważ Rossyanie ze swych miejsc warownych na Allandzie mogą ostrzeliwać całą wyspę.

Sytuacya na wyspie Alland jest do tego stopnia zaostrzona, że *Svenska Dagbladet* domaga się wysłania na wyspę dla odsieczy nowej ekspedycyi, składającej się z okrętu wojennego i dwu okrętów transportowych.

W Finlandyi zaprowadzają obecnie powszechną służbę wojskową.

Stan rzeczy w republice finlandzkiej.

Wedle *Svenska Telegr. Byrau*, fiński poseł w Sztokholmie, Grippenberg wystosować miał do rządu szwedzkiego prośbę o interwencyę w Finlandyi.

Pogłoski jakoby także i posłowie francuski i angielski mieli w imieniu swych rządów o to samo prosić, zostały zaprzeczone w Izbie przez prezydenta ministrów.

Stokh. Dagbladet donosi, że białe gwardye zbliżają się do Wyborga.

Sukcesy łodzi podwodnych.

Z Berlina telegrafują urzędowo: W zachodniej części morza Śródziemnego zatopiły łodzie podwodne nieprzyjacielskie okręty handlowe łącznej pojemności 23.000 tonn.

Nastroje greckie.

Parowiec angielski wysadził na ląd w Suda 119 oficerów greckich, zasądzonych lub oskarżonych. Jest między nimi jeden admirał, 2 generałów. Mają być internowani w forcie Izzedin.

Konferencya socyalistyczna.

Wczoraj została w Londynie otwarta konferencya socyalistyczna państw koalicyjnych. Obrady odbywać się będą przy drzwiach zamkniętych.

Wieści z Rossyi.

Z okręgu rostowskiego nadeszło do Petersburga następujące doniesienie: Batajsk został zajęty przez wojska rewolucyjne. Przednie ich straże stoją w oddaleniu 8 wiorst przed Rostowem. Wzięto do niewoli wielu oficerów. Ludność wita entuzyastycznie wojska Sowietów i daje im środki żywności. Przedwczoraj przybyła delegacya kozaków, która oświadczyła, że pod Batajskiem kozacy nie chcieli walczyć z wojskami Sowietów.

Depeche de Lyon donosi za pośrednictwem amerykańskiego „Czerwonego Krzyża“ z Petersburga, że kozacy ujęli w pociągu ministra marynarki i powiesili go.

Rokowania pokojowe z Rumunią.

Czytamy w *N. W. Tagblacie*: Pełnomocnicy austro-węgierscy nie przystępują do tych rokowań z nadmiernemi nadziejami. Rumunia mimo fatalnego, w jakiem znalazła się, położenia, ciągle jeszcze nie wyrzekła się daleko sięgających aspiracyj i jeszcze nie doszła widocznie do przekonania o bezowocności dalszej wojny. Może to zmieni się w ciągu rokowań, w każdym jednak razie lepiej z góry uprzytomnić sobie trudności, aniżeli narażać się na późniejsze rozczarowanie. Rumunia potrzebuje pokoju, by módz dalej istnieć, a im dłużej zwleka z zawarciem pokoju, w tem rozpaczliwszą zapędza się sytuacyę. Entente daleko i niepodobna nawet marzyć o jej interwencyi.

Cała usilność Rumunii zwrócić się winna z natury rzeczy ku leczeniu ran, nabytych z własnej winy, na co trzeba dopiero czasu i lojalnych stosunków z sąsiadami. Dla Austro-Węgier wobec tego, że nie żywią one zamiarów aneksyjnych, pierwszorzędne znaczenie mają kwestye gospodarcze. Droga dunajowa musi pozostać wolna po wieczyste czasy i nie może być zdana na żadne szykany ze strony rządu w Bukareszcie. Więc pokój z Rumunią musi nam przynieść przedewszystkiem swobodę Dunaju.

To samo pismo otrzymuje następujące uwagi od pewnego znawcy stosunków rumuńskich:

Rumunia stoi dziś wobec wyrocznego zagadnienia, jak odbudować się na wewnątrz i zewnątrz. Król bez powagi, piłka w ręku ambitnej królowej, narzędzie ministerstwa, któremu brakowało etycznych zasad i zdolności do strzeżenia interesów kraju od niebezpieczeństw, — oto obok podżegającej do wojny entente, główni sprawcy nieszczęścia Rumunii.

I rzecz osobliwa: już przed laty 25 taki los przepowiedział Rumunii jeden z tych jej polityków, który, potem gdy ważyły się losy, najgorręcej parł do wojny: Take Jonescu. Wtedy, przed ćwierć wiekiem, z właściwą mu energią i siłą argumentacyj przestrzegał on Rumunię przed bratanięm się z Rossyą wskazując dobitnie, jakie z tej strony zagrażać musi Rumunii niebezpieczeństwo. Jakim sposobem stało się, że później, w krytycznym momencie, ten sam Take Jonescu dał się wziąć na pasek entente'y, o tem różnie mówią, to zresztą rzeczy nie zmienia. Ani przestrogi sędziwego króla Karola, ani głos jego niejako z poza grobu, mianowicie testament tego roztropnego władcy, ani nakoniec natarczywe perswazye Piotra Carpa nie zdołały przeważyć szali i opętana przez gabinet Bratianu, Rumunia potoczyła się w przepaść. Mimo militarnej pomocy Rossyi a pieniężnej czworporozumienia, militarnie załamała się cała jej budowa bardzo szybko. Wkońcu Bratianu musiał ustąpić, a zły duch jego, Take Jonescu już przedtem znikł z widowni. Teraz gen. Averescu ma wychylić za nich kielich goryczy.

Spadek po Bratianu niezbyt musiał mu być ponętny, więc widocznie chce Averescu spełnić tylko obowiązek patryotyczny.

Grozę położenia zwiększają jeszcze kłopoty wewnętrzne. Bratianu zamierzał z gruntu zmienić konstytucyę. Wielka posiadłość miała zostać pozbawioną wpływów materyalnych i politycznych. Miał zniknąć system dwu Izb i dwu ciał wyborczych, a zrozumiały głód ziemi u włościan miał być zaspokojony kosztem wielkiej własności. Ta demokratyzacya kraju miała cel główny nie w sobie samej, lecz raczej miała umożliwić partyi liberalnej ujęcie całej administracyi w swe ręce. A do jakich nadużyć w gospodarce partya ta jest zdolna, wykryło się, gdy swego czasu Carp i Marghiloman ujęli po niej ster władzy w swe ręce. Wiadomo np., jakiem źródłem wyzysku dla liberałów była kolej elektryczna w Bukareszcie i kopalnie nafty. Lud wiejski, któremu teraz Bratianu chciał wydać na łup wielką własność, nie miał dość inteligencyi, by obronić się przed zachłannością liberałów i z pewnością także nadal nie byłby obronił się przed nią.

Wśród takich to warunków, jako bezpartyjny szef rządu, obejmuje rządy gen. Averescu, niegdyś mąż zaufania króla Karola. Wszystkie partye uznają jego autorytet, jako tego, który ma kraj uratować.

Jakoż Averescu chce spełnić owo trudne zadanie, aby zaś módz je spełnić, decyduje się na zawarcie pokoju. Oczywiście pertraktacye muszą wykazać także, jak on sobie wyobraża reorganizacyę stosunków wewnętrznych, bo Austro-Węgrom nie może być obojętnem, by miały pod bokiem państwo, w którem kłębi się wszystko od wzburzenia.

W sprawie nauczania języka niemieckiego.

Z Rady szkolnej krajowej otrzymujemy następujące pismo: W dziennikach krakowskich pojawiła się notatka, jakoby na podstawie uchwał, powziętych przez nauczycieli szkół ludowych, zamierzano zaprzestać nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych. Wobec tego Prezydyum Rady szkolnej krajowej podaje do wiadomości, iż nauka języka niemieckiego w szkołach ludowych opiera się na postanowieniach ustawy krajowej z 22 czerwca 1867 nr. 13 Dz. u. kr., iż zatem przez żadne uchwały nauczycielskie zmiana wprowadzona być nie może.

Odpowiednie instrukcye otrzymają równocześnie Rady szkolne okręgowe.

Biała, 20 lutego 1918.

Zoll.

Praca wychowawcza od podstaw.

ODEZWA.

Życie narodowe odrodzić od podstaw to hasło dnia obecnego. A któż skuteczniej, któż lepiej kłaść może podwaliny nowego życia, jak nie kobieta? Któż potężniejszy wywrze wpływ na ukształtowanie charakteru i na całe życie człowieka, jak nie matka?... I kobieta, która zamyka się w zaciszu życia domowego, by się poświęcić całkowicie ukochanym dzieciom, i młoda panna idąca zamąż, a pojmująca poważnie swoje przyszłe obowiązki, i ziemianka, która w wolnych chwilach gromadzi w ochronie wiejską dziatwę, każda z nich powinna do wielkiego dzieła wychowania człowieka przystępować z rozwagą i zrozumieniem swego zadania.

Osobom dobrej woli, które szczerze pragną wychowywać dzieci na chwałę Bożą i pożytek społeczeństwa, chcą przyjść z pomocą zjednoczone Towarzystwa: Związek Kół Polskich Ziemianek i Główny Zarząd T. S. L. Dzięki ich staraniom już istnieje i rozwija się pomyślnie we Lwowie roczny kurs ochroniarski, kształcący ochroniarki zawodowe. Zanim okoliczności zewnętrzne pozwolą stworzyć dwuletnią stałą szkołę ochroniarską, kurs ten przysposabia do pracy w ochronkach zastęp dzielnych wychowawczyń.

Obecnie niezależnie od tego rocznego kursu zawodowego, Związek Kół Polskich Ziemianek i Zarząd Główny T. S. L. organizuje doraźny trzymiesięczny kurs pedagogiczny, który słuchaczkom poda w ogólnych zarysach, najważniejsze podstawowe zasady pedagogiki wieku przedszkolnego. Kurs obejmować będzie cykl wykładów z różnych dziedzin, dalej naukę modelowania i slöjdu oraz ćwiczenia w różnych ochronkach.

Zarząd kursów ochroniarskich zwraca się do wszystkich kobiet polskich, którym drogą jest przyszłość najmłodszego pokolenia, z gorącą prośbą o poparcie jego usiłowań. Im więcej słuchaczek kurs zgromadzi, tem więcej pracownic pojmujących rozumnie swe zadanie pójdzie siać dobre ziarno na ziemi ojczystej.

W imię dobra Ojczyzny pomóżcie nam w pracy polskie niewiasty!

Zarząd kursów ochroniarskich:
Elżbieta Sapieżyna, przewodnicząca, Aniela Aleksandrowiczówna, Romana Berezowska, Marya Argasińska, Wanda Czartoryska, Kazimiera Groblewska, dr. Jan Opieński.

*

Program kursu pedagogicznego jest następujący: Jak uczyć religii na najniższym stopniu (wskazówki metodyczne), Pedagogia: a) najważniejsze zagadnienia z psychologii wieku przedszkolnego; b) w ochronce i w pokoju dziecinnym (garść uwag praktycznych); Co i jak opowiadać i czytać dzieciom? Praktyczne wskazówki z zakresu hygieny dziecka; Modelowanie; Slöjd dziecięcy; Zabawkarstwo; Ćwiczenia praktyczne w ochronce; Ćwiczenia praktyczne w poradni, razem 16 godzin tygodniowo. Wykłady odbywać się będą w godzinach popołudniowych w budynku szkoły im. Klementyny Tańskiej, ul. Jabłonowskich 13. Ćwiczenia praktyczne w ochronce przy ul. Chmielowskiego 17 i w Poradni przy ul. Głowińskiego 17. Opłata za cały kurs wynosi 50 kor. Wpisy trwają do 28 lutego. Początek kursu d. 1 marca. Informacyi udziela się oraz przyjmują się wpisy we wtorki, środy i piątki w godzinach popołudniowych w budynku szkoły im. Klementyny Tańskiej, ulica Jabłonowskich l. 13, I. piętro.

KRONIKA.

Lwów, 22 lutego 1918.

Kalendarz.

Sobota (23 lutego):

Romany panny. — Charłampya. — Przedzisława.

Wschód słońca o godzinie 6·58 rano, zachód 5·34 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe —1 Cel.

Wystawa sztuki współczesnej w dużej sali Giełdy przy ul. Akademickiej l. 17, otwarta jest codziennie od godziny 11 rano do 1 po południu i od godziny 4 do 7 wieczorem przy oświetleniu. Wstęp 1 korona.

— **Manifestacye i zebrania obywatelskie.** Wczoraj wieczorem odbyło się z inicyatywy Towarzystwa dla popierania nauki polskiej i Towarzystwa historycznego zebranie przedstawicieli towarzystw naukowych. Zebranie, które odbyło się w gmachu Uniwersyteckim, zagaił prof. Oswald Balzer, poczem zebrani uchwalili przez aklamacyę tekst protestu w sprawie traktatu brzeskiego, zredagowany przez prof. Stanisława Zakrzewskiego. Protest ten podpisali: imieniem Tow. dla popierania nauki polskiej Oswald Balzer; Tow. etnologicznego Wilhelm Bruchnalski; Tow. filozoficznego Stanisław Witkowski; Polsk. Tow. filozoficznego Kazimierz Twardowski; Tow. heraldycznego polskiego Z. L. Radzimiński; Tow. historycznego Ludwik Finkel; Tow. lekarzy galic. Emanuel Machek; Tow. literackiego im. A. Mickiewicza Wiktor Hahn; Tow. miłośników przeszłości Lwowa Aleksander Czołowski; Tow. opieki nad zabytkami sztuki i kultury dr. Jan Sas Zubrzycki; Polsk. Tow. politechnicznego Stanisław Rybicki. Leon Syroczyński; Tow. prawniczego lwowskiego Ernest Till; Polsk. Tow. przyrodników im. Kopernika Rudolf Zuber.

W dalszym ciągu nadchodzą z miast i miasteczek galicyjskich doniesienia o uroczystych manifestacyach, protestujących przeciw traktatowi brzeskiemu.

— **Posiedzenie Polskiego Towarzystwa matematycznego** odbędzie się w poniedziałek, d. 25 b. m., o godzinie 7 wieczorem, w sali posiedzeń obok Rektoratu Politechniki lwowskiej. Na porządku dziennym odczyt prof. dr. Wacława Sierpińskiego: „Najnowsze badania dotyczące zbiorów mierzalnych“.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie i politechniczne.** Jutro, w sobotę, d. 23 lutego, I. wykład dr. Bronisława Wałukiewicza: „Główne zasady nauki o państwie“. Instytut chemiczny, przy ul. Długosza 6. Początek o godz. 6·30. Wstęp 40 hal.

Bilety abonamentowe na 6 wykładów po 1 kor. 50 hal.

— **Izba inżynierska** przypomina swoim członkom, że walne zgromadzenie odbędzie się w poniedziałek, dnia 25 lutego, o godzinie 10 rano, w sali Towarzystwa Politechnicznego, przy ul. Zimorowicza l. 9.

— **Komitet loteryi dzieł sztuki,** urządzonej na utworzenie funduszu warsztatów dla ociemniałych inwalidów wojennych pochodzenia galicyjskiego, zwraca się po raz już ostatni do posiadaczy losów tej loteryi o odbiór wygranych, a to do dnia 1 marca b. r. najpóźniej, celem umożliwienia komitetowi likwidacyi loteryi i ogłoszenia bilansu. Po upływie podanego powyżej terminu, przepadają wygrane na korzyść funduszu warsztatów.

— **Na koncercie dzisiejszym w Kasynie i Kole literacko-artystycznem z fundacyi ś. p. Malinowskiego,** wykonanym przez Tow. muzyczne, p. Pfauowa odśpiewa pieśni Glucka, Chopina, Brahmsa i Niewiadomskiego. J. Haydna kwartet smyczkowy i Beethovena trio fortepianowe wypełnią wieczór. Początek o godzinie 8 wieczorem. Po rozpoczęciu koncertu drzwi do sali będą zamknięte. Numerowane karty wstępu dla członków i ich najbliższej rodziny wydaje sekretaryat Kasyna i Koła literacko-artystycznego za opłatą 1 kor.

— **Ostatnia niedziela na wystawie sztuki współczesnej.** W przyszłym tygodniu zostanie już zamknięta ta piękna wystawa, którą dotychczas zwiedziło przeszło 5000 osób i z której zakupiono dzieł sztuki za 30.000 K. W najbliższą niedzielę pośpieszą niewątpliwie tłumy osób, by skorzystać z ostatniej sposobności oglądnięcia i ewentualnego zakupu pięknych dzieł naszych artystów.

— **Kurs dla dezynfektorów,** odbywający się od kilku tygodni w salach gmachu Muzeum przemysłowego, dobiega do końca. Z wykładów, pod kierunkiem fizyka miejskiego dr. Legeżyńskiego, korzysta około 30 inwalidów, kilka osób ze służby szpitalnej oraz 60 żandarmów. Nie zgłosili się tylko na kurs zaproszeni delegaci gmin podmiejskich. Wczoraj skończono wykłady i dziś kandydaci rozpoczy-

nają próbne ćwiczenia praktyczne najpierw w ubikacyach mieszkalnych czystych, później zaś w pokojach zakażonych. Po skończonych ćwiczeniach praktycznych pewna ilość kandydatów dopuszczona zostanie do egzaminu, który odbędzie się we wtorek przyszłego tygodnia.

— **Brak mąki.** Od kilku tygodni daje się odczuwać we Lwowie brak mąki. Wyznaczone racye mąki częściowo zredukowano, częściowo zastąpiono przez przydział pewnej ilości pęcaku. Zarząd miasta Lwowa poczynił przedstawienia u władz miarodajnych celem uzyskania potrzebnej dla obdzielenia mieszkańców mąki i artykułów zastępczych.

† **Jan Ostoja Soleski,** dyrektor szkoły wydziałowej im. Henryka Sienkiewicza, długoletni radny m. Lwowa, wiceprezes Tow. pedagogicznego etc., zmarł wczoraj w naszem mieście, przeżywszy 57 lat.

Śp. Soleski brał żywy udział w życiu publicznem, był członkiem wielu towarzystw dobroczynnych, a przedewszystkiem gorąco kochając młodzież, poświęcał jej swe siły, gorliwie zajmując się losem dziatwy, zgrupowanej w ochronkach i bursach, był duszą i organizatorem kolonij wakacyjnych i różnych przedsiębiorsw, gdzie tylko szło o poparcie warunków materyalnych i moralnych młodzieży. Śp. Soleski był długoletnim członkiem Rady miejskiej i należał do wielu komisyj, odznaczając się zapałem do pracy na rzecz miasta.

Pogrzeb śp. Jana Soleskiego odbędzie się jutro w sobotę, o godz. 2 po południu, z domu przy ul. Zyblikiewicza l. 5 na cmentarz Łyczakowski.

— **Stacya posiłkowa.** Ponieważ coraz mniej Polaków przejeżdża przez stacyę posiłkową Podzamcze, Komitet polski rozwiązuje się z dniem 1 marca b. r. Przewodnicząca: *Róża Skarbkowa.*

— **Tyfus plamisty we Lwowie.** Jak już wczoraj zanotowaliśmy, władze sanitarne miejskie przystąpiły energicznie do akcyi tłumienia tyfusu plamistego, który pojawił się we Lwowie w więzieniu sądu karnego przy ul. Batorego, Wczoraj odbywała się w dalszym ciągu dezynfekcya budynku. Wczoraj i dzisiaj fizykat miejski nie zanotował nowych wypadków.

— **Kieszonkowcy.** Po dłuższej przerwie kieszonkowcy lwowscy znów dali znak życia Protokoły policyjne przepełnione są doniesieniami o licznych kradzieżach kieszonkowych, dokonanych w śródmieściu i głównych ulicach miasta. Niejednokrotnie, notując fakty kradzieży kieszonkowych, zwracaliśmy uwagę, że punktem oparcia sprytnych kieszonkowców są tramwaye elektryczne i przystanki tramwayowe, na których licznie gromadzi się publiczność. Do rozszerzenia się „epidemii" kradzieży kieszonkowych przyczynia się też w znacznej mierze brak ostrożności ze strony naszej publiczności.

— **Włamania i kradzieże** we Lwowie, dokonywane są z wielką zręcznością i wymownie świadczą o sprycie anonimowych osobników. Wczoraj wydarzył się wypadek, że okradziono niemal całe mieszkanie pewnej rodziny. Precyzya i odwaga w wykonywaniu operacyj złodziejskich nakazują naszej publiczności zdwojenie czujności i wszelkich ostrożności, które mogą zapobiedz kradzieżom, w dzisiejszych stosunkach zbyt dotkliwym.

— **Ochrona zabytków przeszłości.** W Stowarzyszeniu techników, w Kole architektów w Warszawie, z udziałem członków Towarzystwa opieki nad zabytkami, przedstawicieli Rządu polskiego, oraz delegatów z Lublina i Krakowa, odbyła się norada w sprawie spisania i opisania zabytków przeszłości polskiej.

Referował sprawę p. Stanisław Tomkowicz z Krakowa, uwydatniwszy na wstępie, że inwentaryzacya zabytków stanowi dowód dorobku cywilizacyjnego. Inne narody kulturalne kończą lub już ukończyły tę pracę, u nas zaś zrobiono w tym kierunku bardzo niewiele. Główną tego przyczyną jest brak środków i niedostateczne usystematyzowanie poczynań. Teraz zadanie inwentaryzacyi oparte na gruntownej wiedzy, podejmuje komisya historyi sztuki Akademii umiejętności w Krakowie i wyznacza na ten cel zasiłek pieniężny w wysokości około 5.000 koron na r. b. z zamiarem powiększenia tego zasiłku do 10, 15 tysięcy koron w latach przyszłych. Następnie dr. Tomkowicz rozwinął ogólny plan działania, którego dążeniem jest, aby praca dała jaknajlepsze wyniki i była dokonaną jak najprędzej. Na pośpiechu zależy szczególnie ze względu na niebezpieczeństwo, jakie zagraża zabytkom.

Fundusze atoli wyznaczone przez Akademię są znikomo małe w porównaniu z ogromem zadania. Rozkładając pracę nawet na 10 lat, potrzeba na nią 20 do 30 tysięcy marek rocznie.

Zebranie przyklasnęło zamiarom Akademii, przedstawiciele zaś Rządu polskiego wyrazili gotowość otoczenia tej sprawy opieką.

Po wymianie zdań powzięto następujące uchwały:

1. Wziąć najżywszy udział w pracy inwentaryzacyi zabytków, podjętej przez Akademię umiejętności,

3. prosić obecnych na zebraniu przedstawicieli Rządu polskiego o poparcie.

3. zwrócić się o zasiłki pieniężne do gmin samorządnych: a) drogą odezw bezpośrednich; b) za pośrednictwem powstającego Związku miast.

4. zwrócić się o zasiłki pieniężne do Sejmików powiatowych.

— **Zgon polskiego uczonego w niewoli rossyjskiej.** Dnia 30 listopada z. r. zmarł w Parowsku (w środ. Azyi) w niewoli na udar serca major audytor i oficer frontowy dr. Hugo Zapałowicz, rodem ze Lwowa. — W smutku po stracie nieodżałowanego komendanta jeńcy oficerowie odprowadzili zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarz w Perowsku.

Ś. p. dr. Zapałowicz całe życie poświęcił pracy naukowej. Z zamiłowaniem badał florę i faunę; w tym celu odbywał liczne naukowe wycieczki naokoło świata: nadto zajmował się literaturą naszą i obcą. Ogłosił z uznaniem przyjętą rozprawę krytyczną p. t. „Studya nad Hamletem". Był też od dłuższego czasu członkiem korespondentem Akademii Umiejętności w Krakowie.

Nadto w czasie ciężkiej niewoli w Kazalińsku i w Perowsku (Syrdaryjska obłast) oddawał się z całą gorliwością badaniom naukowym. Od czwartej rano w zimie i w lecie widziano go przy pracy. W czasie licznych rewizyj skonfiskowano mu rękopisy, których mimo usilnych starań niezwrócono; zmartwienia z tego powodu odbiły się na jego zdrowiu; prosił kilkakrotnie rodaków, by po powrocie do kraju zajęli się tem, aby zebrane przezeń naukowe materyały mogły dojść do rąk Kuratoryi Ossolineum we Lwowie.

Gorący patryota-Polak, z chwilą wybuchu wojny, jako pensyonowany major audytor, zgłasza się do wojska, zdaje egzamin na frontowego oficera sztabowego i wyrusza w pole przeciw Rossyi. Przeznaczony do załogi przemyskiej, jako komendant odcinka grupy gen. porucznika Nikla, przy poddaniu twierdzy dostaje się do niewoli rossyjskiej, zrazu ulokowany w Kazalińsku, następnie w Perowsku. Jako najstarszy rangą, zostaje komendantem jeńców. Na tem odpowiedzialnem stanowisku zjednał sobie nietylko sympatyę, ale miłość wszystkich oficerów.

W ostatnich dniach listopada 1917 r. miał już być wymieniony i cieszył się myślą powrotu do kraju. Niestety śmierć przecięła pasmo jego zacnego żywota; zdala od Ojczyzny, w ziemi azyatyckiej spoczęły jego zwłoki.

— **Podburzające pisma.** Jak już wczoraj donieśliśmy, policya w toku dochodzeń w sprawie rozszerzania pism podburzających przeciwko żydom, aresztowała dwie kobiety, które przechowywały i rozszerzały broszury i odezwy. Ponieważ dochodzenia policyjne wykazały, że obie kobiety nie oceniały dostatecznie rezultatów akcyi i stały się jedynie nieodpowiedzialnem narzędziem jakiegoś agitatora, wypuszczono je wieczorem na wolność. Dalsze dochodzenia celem wykrycia prawdziwego źródła wrogiej nam agitacyi, prowadzi energicznie policya lwowska.

— **Borowska i Kaliciński,** ulubieńcy lwowskiej publiczności, z współudziałem Maryi Szlezynger-Dracowej, Z. Rido, N. Sawickiego, H. Zbierzchowskiego i in., wystąpią w sali „Sokoła-Macierzy" w sobotę, dnia 23 b. m., i w niedzielę, dnia 24 b. m., po raz ostatni z bogatym, wielce urozmaiconym, nowym programem.

— **Prasa niemiecka w Królestwie.** W świeżo wydanym przez „Deutsche Staatsdruckerei" w Warszawie kalendarzu znajdujemy ciekawy spis wydawnictw peryodycznych niemieckich, wychodzących w Królestwie Oto tytuły najważniejszych wydawnictw: *Deutsche Warschauer Zeitung, Verordnungsblatt für das Gen.-Gouv. Warschau, Amtsblatt der K. Deutcchen Behörden, Verordnungsblatt der Mil.-Generaldirektion der Eisenbahnen, Amtsblatt der K. Deutschen Post- und Telegraphenverwaltuug, Warschauer Mitteilungen, Lukower Feldzeitung „Ostwacht", Kreisblätter für die Kreise Warschau-Land: Błonie, Ostrów und Grojec, Amtliche Beilage für 33 verschiedene Kreisblätter des Gen.-Gouv.* i wiele innych.

— **Zniszczenie Wołynia podczas wojny.** Czytamy w *Dzienniku Kijowskim:* Sekretaryat generalny handlu i przemysłu otrzymał dokładne sprawozdanie od pełnomocnika ministerstwa rolnictwa w sprawie odbudowy wsi zniszczonych podczas wojny na froncie południowo-zachodnim.

Sprawozdanie obejmuje powiaty: krzemieniecki, dubieński, rowieński i łucki gubernii wołyńskiej, nie licząc terytoryum, zajętego dotychczas przez okupantów. Otóż ogółem zostało doszczętnie zniszczonych we wspomnianych powiatach 18.684 budynków mieszkalnych i 54 133 innych zabudowań, zaś znacznie uszkodzono 8288 budynków mieszkalnych i 16.957 innych zabudowań. By wszystkie zniszczone budynki i zabudowania odbudować i naprawić, potrzeba 125.000 kubicznych sążni materyałów drzewnych, czyli należałoby wyrąbać około 10.000 dziesięcin lasu.

By przyjść z pomocą ludności w odbudowaniu jej gospodarskich budynków została wniesiona prośba do sekretaryatu generalnego: 1) by pozwolił już teraz na udzielanie ludności materyałów dla odbudowy zabudowań z lasów skarbowych i 2) by sekretaryat udzielił na ten cel kredytu wołyńskiemu gubernialnemu ziemstwu i ewentualnie pozwolił na wydawanie budulca ludności bez natychmiastowej zapłaty.

Dotychczas na cele pomocy tym, którzy postradali podczas wojny na Wołyniu, zostały wydane w sierpniu u. r. 1,300.000 rb., kwota dziś już zupełnie wyczerpana.

— **Olbrzymia kradzież w pałacu ks. Radziwiłła.** Onegdaj w nocy dokonano w zagadkowy sposób znacznej kradzieży w pałacu Janusza ks. Radziwiłła w Warszawie.

W lipcu 1914 r. książę udał się na Wołyń na uroczystość złotych godów swego ojca. W czasie jego pobytu na Wołyniu ogłoszono w Rossyi mobilizacyę i księcia Janusza, jako oficera armii niemieckiej, osadzono w obozie jeńców.

Pełnomocnik księcia, dowiedziawszy się o jego losie, zebrał cenniejsze rzeczy, zarówno książęce, jak i swoje własne, ulokował wszystko w jednym z pokojów, zamknął na mocne zamki i opieczętował, poczem również udał się do Rossyi.

Pałac pozostał na opiece służby, która miała za zadanie doglądać, czy pieczęcie zostały nienaruszone.

Onegdaj wczesnym rankiem ktoś ze służby spostrzegł, że pieczęcie są zerwane i drzwi otwarte z zamków. Zaalarmowana cała służba, weszła do pokoju, gdzie na pierwszy rzut oka można było stwierdzić gospodarkę złodziei. Szuflady biurka były otwarte, z szaf i kufrów powyrzucano na podłogę rzeczy mniej cenne, zabrano zaś, jak się zdaje, najbardziej wartościowe.

Łupem złodziei padły głównie złote i srebrne przedmioty starożytne, gromadzone z zamiłowaniem przez księcia.

Jakie są rozmiary szkody i jak ona przedtawia się cyfrowo, na razie ustalić niepodobna, niema bowiem zestawionego spisu przedmiotów. Przypuszczać jednak należy, że książę poniósł straty krociowe.

Kronika zagraniczna.

* **Kobiece bataliony pracy.** Dzienniki tureckie ogłaszają odezwę do Turczynek, ażeby wstępowały do kobiecych oddziałów pracy, które będą przyłączone do armii. Korpus oficerski i organy nadzorcze będą się składać z mężczyzn, a z biegiem czasu zastąpione zostaną przez kobiety.

* **Car żywi się na kartki.** Urząd żywnościowy w Tobolsku pod naciskiem komisarzy uczuł się zmuszony poddać całą rodzinę carską i jej domowników systemowi kartkowemu. Para cesarska i jej dzieci otrzymują miesięcznie 30 funtów mąki, 1 i pół funta cukru i pół funta masła.

* **Co grają teatry paryskie podczas wojny?** Kierownicy polskich teatrów wzdychają często do tych dobrych czasów, kiedy wystarczyło wziąć do ręki *Figaro* lub *Temps*, py już zadziwić Warszawę pomysłowością repertuarową. Przez długie bowiem lata teatry nasze były echem paryskich nowalii repertuarowych. Wojna radykalnie zmieniła stosunki. Dopływ sztuk francuskich ustał zupełnie. Zaczęło się więc wznawianie rzeczy starych i tym wznawianiem większość naszych teatrów prowadzi swój żywot.

Nieraz słyszy się przytem tęskne westchnienie: „Co też tam teraz grają teatry paryskie?" Napewno mają nowych sztuk co niemiara... Jest to szczególnie aktualna troska dla naszej lekkiej komedyi. „Przypadkiem — pisze *Kuryer Poznański* — udało się nam odczytać jedną paczkę pism francuskich z przed dwóch tygodni — możemy więc zaspokoić ciekawość tak dyrektorów teatrów, jak i publiczności, która, jak wiadomo, też wdrożyła się do podziwiania francuskich nowości.

Repertuar teatralny paryski z dnia 7 stycznia b. r. przepstawia się według *Temps* jak następuje: „Teatr francuski": Skąpiec. „Odeon": Froment młodszy i Risler stars y. „Sara — Bernhardt": Les Nouveaux Riches (Paskarze!). „Varietes" — Potasch i Perlmutten. „Gymnase" — Maleńka królowa. „Reiane": Druga bitwa „Palais Royal": Les Butors et la Finethe (Wół i gołębica). „Apollo" — Człowiek pod kluczem „Femina" — Gobette of Paris. „Scala" — Ocnpe toi d'Amelie „Cluny": Quatre femme et un caporal (Cztery kobiety i jeden kapral!). Nie wyliczamy tych teatrów, które jak „Grand Guignal" dają po raz 300 „Pierwszy pocałunek" lub „Chatelet" popisujący się „Podróżą naokoło ziemi w 80 dni".

Teatry paryskie cieszą się wielką frekwencyą. Komedya francuska dała w roku ubiegłym 396 przedstawień (290 wieczorowych i 106 popołudniowych), przynosząc kasie franków 1,940.000.

W teatrze Rejane cieszy się też dużym powodzeniem: „Druga bitwa". *Temps* uważa sztukę tę za bardzo interesującą, choć smutną. Treść jej obraca się też koło problematów aktualnych. Mówi ona o dziejach pani Magdaleny de Porays, która poślubiła podczas wybuchu wojny towarzysza swego dzieciństwa Jana Bergera. Jan został żołnierzem, pani Magdalena zajęła się usługą sanitarną. W jednej z bitew stracił on oczy, Magdalena czyni mu inną nową krzywdę: zdradza go z oficerem, którego doglądała w szpitalu. Jan chce do niej strzelić. Zbieg okoliczności powstrzymuje go od mordu, Magdalena wyznaje mu wszystko i prosi o przebaczenie. Ślepy Jan przyrzeka jej, że zapomni.

Już tytuł wskazuje, jakiego rodzaju sztuka jest „L'autre combat". Publiczność paryska darzy sztukę tę wielką frekwencyą.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W piątek o godzinie 7-mej wieczorem „Szczęście w zakątku", sztuka H. Sudermanna. — W sobotę o godzinie 3 po południu dla młodzieży szkolnej „Śluby panieńskie", komedya w 5 aktach Aleksandra Fredry. — W sobotę o godzinie 7 wieczorem „Żydówka", opera w 5 aktach Halevy'ego. Występ J. Zacharskiej, Fr. Bedlewicza, Ign. Manna i St. Tarnawskiego. — W niedzielę o godz. 3 po południu „Kopciuszek", fantastyczne widowisko sceniczne ze spiewami i tańcami w 8 odsłonach Adolfa Walewskiego. — W niedzielę o godz. 7 wieczorem „Niobe", operetka w 3 aktach Oskara Straussa. — W poniedziałek o godz. 7 wieczorem „Carewicz", sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej. — We wtorek o godz. 7 wieczorem „Trubadur", opera w 5 aktach Verdiego. Występ Ewy Bandrowskiej, Fr. Freschla i Ign. Manna. — We środę, o godz. 3 po południu, „Kopciuszek", fantastyczne widowisko sceniczne ze śpiewami i tańcami w 8 odsłonach Adolf Walewskiego. — We środę, o godz. 7 wieczorem, „Róża Stambułu", operetka w 3 aktach Leona Falla. — We czwartek, o godz. 7 wieczorem, „Rigoletto", opera w 3 aktach z prologiem Verdiego. Występ Ady Sari-Szayerównej, Bedlewicza, Okońskiego i Tarnawskiego. — W piątek, o godzinie 7 wieczorem (nowość), „Strach na wróble", komedya w 4 aktach Włodzimierza Perzyńskiego.

Posiedzenie Tymczasowej Rady m. Lwowa.

Wczoraj po południu odbyło się drugie posiedzenie tymczasowej Rady miejskiej pod przewodnictwem prez. dr. Rutowskiego. Posiedzenie wczorajsze poświęcono wyłącznie oświadczeniom stronnictw, reprezentowanym w Radzie i to było powodem, że na porządek dzienny nie wpłynęła żadna sprawa bieżąca.

Po stwierdzeniu kompletu, posiedzenie zagaił dr. Rutowski i wyraził wszystkim członkom Rady, bez różnicy narodowości i wyznania, uznanie za przyjęcie obowiązków opieki nad miastem w dzisiejszych ciężkich nad wyraz warunkach. Następnie dr. Rutowski uczcił pamięć szesnastu zmarłych członków byłej Rady miejskiej: Stanisława Bala, Ferdynanda Bardascha, Jecheskiela Caro, Teofila Ciesielskiego, Edwarda Friedricha, Aleksandra Getritza, Władysława Gubrynowicza, Krzysztofa Janowicza, Jana Ihnatowicza, Eugeniusza Piaseckiego, Edmunda Riedla, Jana Soleckiego i Alfreda Zgórskiego. Pamięć zmarłych uczcili członkowie Rady przez powstanie z miejsc.

Sekretarz Rady radca magistratu p. Woleński odczytał następnie oświadczenie polskich stronnictw w Radzie miejskiej. Opiewa ono:

„Powołani przez Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, do objęcia mandatów członków tymczasowej Rady miejskiej, podejmujemy pracę z następującem zastrzeżeniem:

Zasadniczo stoimy na stanowisku, że w czasie, kiedy w całem Państwie nawet na obszarach objętych wojną istnieje bez żadnych przeszkód i trudności samorząd gminny — nie widzimy żadnego powodu do zaprzeczenia nam tego prawa i wprowadzania ciała, mającego zastąpić Radę miejską z wyboru, do czego ani w ustawach zasadniczych Państwa, ani w statucie miasta Lwowa nie ma podstawy na usprawiedliwienie.

Stwierdzając przeto nielegalność zarówno rozwiązania lwowskiej Rady miejskiej przez c. k. Rząd, jak w szczególności złamanie paragrafu 112 statutu miejskiego przez niepowołanie do urzędowania dotychczasowego prezydenta miasta i jego zastępców — przyjmujemy poruczone nam mandaty jedynie w poczuciu obowiązku obywatelskiego, który w tej chwili dziejowej, tak

doniosłej dla naszego narodu, dla kraju całego i jego stolicy, nakazuje nam nieopuszczać żadnego posterunku, umożliwiającego kontrolę i organizacyę życia publicznego.

Mandaty nasze uważamy przeto jedynie za tymczasowe w ścisłem tego słowa znaczeniu i domagamy się z całym naciskiem pełnego przywrócenia rządów autonomicznych w naszem mieście przez zarządzenie w jak najkrótszym czasie wyborów do Rady miejskiej, a zanim to nastąpi, usunięcia nielegalnej i na niczem nie opartej instytucyi komisarza rządowego i jego zastępców, oraz bezzwłocznego powołania do rządów miasta prezydyum ostatniego, pochodzącego z wyboru".

Drugie oświadczenie odczytał p. Woleński w sprawie języka urzędowego Rady m. Lwowa.

„Polscy członkowie tymczasowej Rady miasta Lwowa stwierdzają, że na posiedzeniu tejże Rady dnia 19 lutego 1918 wygłoszono wbrew postanowieniu paragrafu 38 porządku czynności dla Rady przemówienia także i w języku niepolskim. Polscy członkowie tymczasowej Rady miasta Lwowa, wierni tradycyjnej polityce polskiej, oraz idei Jagiellońskiej, gotowi są zawsze w drodze wzajemnego porozumienia uwzględnić uprawnione i uzasadnione żądania reprezentantów narodowości ruskiej, nie mogą wszakże zgodzić się na to, by jednostronnie omijano istniejące przepisy w zakresie uprawnień języka polskiego. Wobec tego polscy członkowie Tymczasowej Rady miasta zastrzegają, że to uchybienie obowiązującym przepisom nie może w niczem osłabić praw, przyznanych językowi polskiemu w statucie miasta i w porządku czynności dla Rady miejskiej — ani też stanowić precedensu na przyszłość.

Z kolei zabrał głos reprezentant klubu polskiej partyi socyalno-demokratycznej p. Julian Obirek, który oświadczył, że klub jego przyłącza się do oświadczenia stronnictw w sprawie reaktywowania samorządu Rady i zaznaczył, że socyalna demokracya dała inicyatywę do tej akcyi. Socyalni demokraci pragną przeprowadzenia nowych wyborów i sądzą, że odbędą się one na podstawie równego, tajnego, powszechnego prawa głosowania tak dla mężczyzn, jak i dla kobiet. Co do drugiej deklaracyi w sprawie języka urzędowego w Radzie, mowca imieniem swego klubu nie godzi się na złożone oświadczenie, wyznając zasadę, że każdemu należy dać możność przemawiania w swoim języku.

Ostatnie oświadczenie złożył przedstawiciel Ukraińców p. Fedak, który żądał, aby Ukraińcom dano możność wypowiadania się w języku ojczystym.

Prez. dr. Rutowski odczytał postanowienia paragrafów statutu m. Lwowa i porządku obrad i zaznaczył, że członkowie Rady miejskiej, Rusini, powinni zastosować się do postanowień statutu. Ewentualne zażalenia skierować należy do władz kompetentnych.

Na zakończenie posiedzenia odbyły się wybory 25 członków do komisyi-matki. Przewodniczącym wybrano p. Józefa Neumanna, zastępcami pp. Próchnickiego i Obirka. Ilość dotychczasowych sekcyj i komisyj zmniejszona będzie z 64 na 16.

Uprawnienia i nadużycia egotyzmu.

Znane są słowa, które Ludwik XIV. rzucił w twarz parlamentowi: *L'etat c'est moi!* Ten wybuch egotycznej pychy wzięła królowi bardzo za złe historya i potępiła go surowo.

Lecz cóż dopiero sądzić o ludziach, którzy pod żadnym względem nie mogą iść w porównanie z największym potentatem XVII. w., a jednak idą jeszcze dalej od niego w pewności siebie i podziwie dla siebie; których słuchając, czeka się tylko, by kiedyś ten, czy ów trzepnął sobie: *Le monde c'est moi!*

Wątpić wypada, czy komukolwiek ze śmiertelnych udało się ujść pladze, jaką są ludzie niezdolni mówić o nikim i niczem innem, jak tylko o sobie i swych sprawach. Geocentryczny system udało się obalić ks. kanonikowi z Frauenburga, lecz egocentryczna mania do końca snać świata naprózno wypatrywać będzie swego Kopernika.

Ponieważ zaś twórczość umysłowa ssie pokarm z piersi życia, więc pierwiastki w życiu nurtujące, muszą się i jej udzielać; więc nic dziwnego tem samem, jeśli także egotyzm znajduje w niej wyraz.

Czy to jest produkt chorobowy? Tak twierdzić niepodobna. Raczej zdaje się przemawiać wszystko przeciw podobnemu pojmowaniu egotyzmu. Umiłowanie siebie samego należy do organicznych czynników psychiki ludzkiej. Źródła jego tkwią prawdopodobnie głęboko w tajemniczych czeluściach instynktu samozachowawczego. Nie staczalibyśmy przecież tak zaciętej walki o istnienie swego „ja", gdybyśmy nie znajdowali w niem szczerego upodobania. Ludzie, którym własne „ja" — używając trywialnego wyrażenia — przestanie się podobać tracą tem samem chęć do życia, kończą samobójstwem.

O pierwotności egotyzmu świadczy inna jeszcze okoliczność. Przysłuchajmy się szczebiotaniu małych dzieci. Taki mały obywatel — bez względu na płeć — zajęty jest ciągle sobą. Nawet wrażenia, napierające nań z zewnątrz, odnosi stale do swej drobnej osóbki. I bodaj, czy w tem nie przeważna przyczyna niezamąconego szczęścia lat dziecięcych, że sposobiącemu się dopiero do rozwoju mózgowi nieodstępnie towarzyszy złudne przeświadczenie, jakoby dokoła jego „ja" kręcił się świat cały.

Ale prawo rozwoju nie dozwala młodocianej umysłowości utrzymać się długo na tym szczeblu złudzeń. Pomiędzy instynktownem upodobaniem w sobie, a inwazyą spostrzeżeń i doświadczeń wywiązuje się walka. Jedna po drugiej opadają barwne kwiatowe płatki, by — szybciej u jednych, u innych powolniej, u tych prędzej, u tamtych później, — wyłonić z siebie zawiązek poznania.

Jeżeli więc spotykamy skłonność do egotyzmu u ludzi, którzy dawno zapomnieli już, kiedy opadły z nich pieluchy, to chociaż objawu tego patologicznym nazwać trudno, nasuwa on w każdym razie podejrzenie, iż zachodzi tu wypadek niedorozwoju w pewnym kierunku. Ludzie egotyzmem przepojeni mogą pod wielu względami posiadać nawet wybitne zdolności, pod tym jednym wszakże nie wybrnęli jeszcze z dziecięcej fazy rozwoju. Zamało widocznie pracowali nad opanowaniem upodobania w sobie, lub też znajdowali się w takiem otoczeniu, w takich okolicznościach, iż przesadny kult swego "ja" nie mógł być zredukowany do odpowiednich granic.

Chociaż zaś zmysł egotyczny — jak zaznaczyliśmy — musi się uznać za emanacyę instynktu, to stąd jeszcze nie wynika, by był on czemś nietykalnem. Przeciwnie: rola każdego instynktu w życiu człowieka jest już pod pewnym przynajmniej względem wcale ściśle określona. Wiemy bowiem, że jakkolwiek instynkt stanowi potężną dźwignię życia, to jednak nie można zostawiać mu zbytniej swobody. Rzecz ma się tu podobnie, jak z rumakiem którego musi się twardo trzymać w ręku, jeśli chcemy, aby napewne poniósł nas do mety. Te wędzidła nakłada instynktowi w życiu i rozwoju dziejowym cywilizacya, w sztuce zaś kultura artystyczna.

Dziecko, które ciągle o sobie świegoce, bawi nas; ma nawet pewien specyalny urok ta jego niefrasobliwość o wszystko, co dzieje się dokoła. Jeśli jednakowoż podobny objaw dostrzeżemy u człowieka dojrzałego, to nie może on żadną miarą liczyć na sympatyczny oddźwięk. Co bowiem u malca było niewinną igraszką zaczątkowych myśli, staje się później anachronizm m dziwacznym, rażącym i drażniącym otoczenie. Mimowoli czujemy w tem niedomogę umysłu, niekiedy — nawet charakteru; próżność to nazbyt często z słów spływająca na czyny. To wystarcza nieraz, by przyćmić różne zalety, które rzeczywiście posiadać może dana osoba. Egotyzm odwraca od nich uwagę, wyrządzając tem wielką czasami krzywdę swej ofierze.

Tak dzieje się i w literaturze. Egotyzm bywa tu zjawiskiem równie antypatryotycznem, jak w życiu. Ale nie można go potępiać bez zastrzeżeń. Mielibyśmy bowiem egotyzm skazać zgoła na banicyę z rozłogów piśmiennictwa, chociaż żyzność ich zawisła w tak znacznej mierze od indywidualizmu twórców?

Przenigdy!

Są dziedziny, w obrębie których ów przez nas ujemnie dotąd scharakteryzowany czynnik nietylko posiada słuszne prawa, lecz nawet obejść się bez niego niepodobna. Szukać ich trzeba na gruncie subjektywizmu opasującego swem ramieniem zwłaszcza poezyę, — oczywiście w najszerszem tego słowa znaczeniu, — przerzucającego jednak swe zapędy nawet na teren ścisłego myślenia, acz ten pozostaje pod jurysdykcyą nauki.

Przykład pierwszy:

Poezya liryczna, wiadomo, jakże często rozpływa się w egotyzmie! Należy to do metier liryka, by zajmował się swą osobą. Zdaje on przecież sprawę ze swoich wrażeń i uczuć, a im dobitniej wystąpi jego „ja", tem silniej pobudza czytelnika. Dlaczegoż tolerujemy ten egotyzm, zachwycamy się nim nawet? Oto z prostej przyczyny, że poeta czyniąc samego siebie niejako przedmiotem analizy, uderza w takie tony, którym odpowiada zaraz oddźwięk pokrewnych strun w sercu czytelnika. Ten czuje się pod wpływem wynurzeń poety niemal jedną z nim osobę, przeżywa przeżycia autora, doznaje identycznych niemal pobudzeń. Tu więc egotyzmowi brak cech odrażających, które czynią go tak niemiłym wśród innych okoliczności. Odsłaniającemu swą głębię „ja" poety zawdzięczamy, że także nasze „ja" poczuło w sobie drgnienia piękne i szlachetne, kojące lub rozpalające, porywające lub kroplami oliwy rzucone na fal burzliwość. Że tak się stało, o to przecież nie zechcemy podnosić zarzutów.

A teraz inny przykład.

Uczony dokonał ważnego, jak sądzi, odkrycia. Zawiadamiając o niem świat naukowy, posługuje się formą egotyczną: Ja spostrzegłem, ja poczyniłem takie, a takie doświadczenia, mnie udało się uzyskać takie i takie wyniki.... Czy może on postąpić inaczej? Gdyby nawet w głosie tym rozbrzmiewało echo dumy, byłaby ona słuszna, o ile referujący dokonał swem odkryciem istotnie wielkiego dzieła. Tu zresztą w grę wchodzą inne jeszcze względy: jeśli ja to uczyniłem, jeśli to moje doświadczenia, jeśli mnie dały one taki wynik, — to przedewszystkiem nie twierdzę, by kto inny w tej sprawie nie mógł dojść do odmiennego efektu, a powtóre, ześliby podniosły się zarzuty, wiadomo, przeciw komu mają być podniesione, aby ze starcia opinij wypadł błysk prawdy naukowej.

Więc bywa, że egotyzm okazuje się nieodzowną formą wyrażenia myśli.

Idzie tylko o to, czy można pociągnąć ścisłą granicę pomiędzy ową koniecznością, a zbędnem wplataniem egotycznych formułek? W przytoczonych przykładach zaznacza się ona dość wyraźnie. Niesposób uniknąć egotyzmu tam, gdzie podmiot i przedmiot stanowią, jak n. p. w poezyi lirycznej, nierozerwalną całość ideową, ani tam, gdzie dla oceny przedmiotu konieczne jest, a przynajmniej bardzo pożądane, poznanie podmiotu.

Jednakowoż linia ta generalnie przeprowadzić się nie da. Droga do nieporozumień pozostanie zawsze otwarta. W każdym wątpliwym wypadku poczucie smaku i należyte zrozumienie misyi twórczej, winno jak straż pilnować granic i niedopuścić do ich naruszenia.

Autor, krytyk, uczony, który niepotrzebnie czytelnika zająć chce swoją osobą, chybia celu. Zapewne, że obudzi owe zajęcie, jednakowoż w ujemnym kierunku. Kiedy Wiktora Hugo z powodu egotyzmu, strofował któryś z krytyków, poeta odpalił: „Mówiąc o sobie, o was mówię". Ale to był Wiktor Hugo i w słowach jego nie było przesady. Gdyby egotyści podobnej, jak on trzymać się umieli zasady i gdyby stać ich było na zlanie się z ogółem w jedno, nikt tych wylewów nie brałby im za złe. Ale poeta, który majestatycznie przemawia z trójnogu do narodu, a im wyżej pnie się tem bardziej razi jego małość; ale krytyk, który swoją osobą zasłania rzecz rozpatrywaną; ale uczony, któremu nie tyle idzie o zdobycz naukową, ile o pochwalenie się przed światem, że on jej dokonał, — wszyscy oni spotykają się u tych, ku którym zwróciły się ich słowa, z żywym w umyśle protestem. Bo są jak kramarze, którzy do salomonowej świątyni piękna i prawdy wnoszą swą próżność na sprzedaż.

St. R.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

† Dr. Juliusz Leo.

Kraków, 22 lutego. Prezydent miasta Krakowa, dr. Juliusz Leo, tajny radca, poseł do parlamentu i na Sejm krajowy, komandor orderu Franciszka Józefa, były Prezes Koła Polskiego, zmarł wczoraj w Krakowie o godzinie 3 po południu po długich cierpieniach. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 24 b. m., w Krakowie o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Brackiej z pałacu Larischa na cmentarz krakowski. Pogrzeb naznaczono na niedzielę, aby umożliwić członkom Koła Polskiego i posłom wzięcie udziału w pogrzebie. Żałobne posiedzenie Rady miejskiej odbyło się dziś o godzinie 12 w południe, nabożeństwo żałobne w poniedziałek o godzinie 10 przed południem.

O zgonie dr. Lea zawiadomiło telegraficznie prezydyum miasta Koło Polskie, JE. Marszałka krajowego Niezabitowskiego, Wydział krajowy, prezydenta dr. Rutowskiego, prezydyum Warszawy, kancelaryę gabinetową i szereg wybitnych osobistości.

Dr. Leo urodził się w r. 1862 w Wieliczce, jako syn naczelnika tamtejszych salin. Gimnazyum, studya uniwersyteckie odbył w Krakowie, następnie karyerę urzędniczą rozpoczął jako praktykant Prokuratoryi skarbu. Równocześnie w młodym już wieku pracował naukowo pod profesorami Bochenkiem i Kleczyńskim. W r. 1887 habilitował się na docenta ekonomii politycznej i skarbowości w Uniwersytecie Jagiellońskim. Po śmierci prof. Bochenka ogłosił na Uniwersytecie wykłady z dziedziny skarbowości. W dwa lata potem został mianowany nadzwyczajnym profesorem Uniwersytetu. W tym też czasie ogłosił pierwszą rozprawę naukową z dziedziny skarbowości p. t.: „Uwagi o podatku od spadków". Praca ta zwróciła na niego uwagę kół fachowych, które ceniły ją bardzo wysoko.

Pracę naukową przerwał wybór na radnego miejskiego. W r. 1901 został wybrany pierwszym wiceprezydentem m. Krakowa. W następnym roku rzucił hasło przyłączenia sąsiednich gmin i obszarów dworskich do Krakowa. Ta inicyatywa wydała po 13 latach pracy plon ogromny. Dzięki jej Kraków z 7 klm. kwadratowych rozrósł się na 47 klm. kwadratowych. Z jego też inicyatywy zreformowano manipulacyę i rozszerzono etat urzędników i służby miejskiej, powołano do życia biuro aprowizacyjne i zapewniono urzędnikom miejskim płace równe poborom urzędników państwowych. Zasługą ś. p. Lea jest budowa całego szeregu gmachów, budowa chłodni i lodowni gminnej, nabycie przeważnej części akcyi tramwajowych oraz rozszerzenie linij tramwajowej.

O działalności dr. Lea jako prezydenta miasta świadczą między innymi cyfry budżetu miejskiego. Budżet gminy wzrósł za jego rządów w dochodach z kwoty niespełna 3 miliona koron z r. 1904 tj. w czasie objęcia przez niego prezydentury do 14 milionów kor. On też przeprowadził kilkakrotną korzystną konwersyę długów gminnych, zakupił cały szereg gruntów pofortyfikacyjnych na własność gminy i powiększył ją z 300 morgów na 1300. Jego pracy jako posła na Sejm i do parlamentu Kraków zawdzięcza szereg subwencyj rządowych, regulacyę Wisły i kanalizacyę oraz stworzenie nowych instytucyj gminnych, jak Banku przemysłowego.

Jak już wspomnieliśmy, pierwszym wiceprezydentem miasta został zamianowany 10 stycznia 1901, 11 lipca 1904 został prezydentem miasta, posłem sejmowym 12 września 1901, posłem do Rady Państwa w r. 1911 w pierwszej i drugiej dzielnicy Krakowa. Godność Prezesa Koła Polskiego objął po dr. Bilińskim w dniu 4 marca 1912.

Kraków, 22 lutego. Zgon prezydenta dr. Leo nie przyszedł zupełnie niespodziewanie. W dniu 23 września ub. roku podczas konferencyi w magistracie w przeddzień posiedzenia Koła Polskiego w Wiedniu uległ dr. Leo udarowi mózgowemu i odtąd nie podźwignął się już prawie z łoża boleści. Po tym wypadku rozpoczął się cały szereg komplikacyj nerkowych i sercowych. Z każdym tygodniem widoczny był upadek sił, a w ostatnich dniach można było już napewno obawiać się katastrofy. W sobotę i w niedzielę dr. Leo był jeszcze przytomny, przyjął św. Sakrament. W poniedziałek stracił przytomność której nie odzyskał do chwili śmierci.

Ś. p. zmarły osierocił żonę p. Wilhelminę z Kleckich oraz 5 dzieci: 3 synów i 2 córki.

Kraków, 22 lutego. Wybór nowego prezydenta miasta odbędzie się według statutu w ciągu dni 14.

Na Macierz szkolną w Chełmszczyźnie.

Warszawa, 22 lutego. Członkowie Rady Regencyjnej ks. Arcybiskup Kakowski, hr Ostrowski i ks. Lubomirski złożyli po 1000 marek na Macierz szkolną w Chełmszczyźnie na Podlasiu.

O Rząd Polski.

Warszawa, 22 lutego. Ustala się coraz bardziej powszechna opinia, że Rada Regencyjna powinna absolutnie wytrwać na swem stanowisku i nie abdykować. Sprawa ta była przedmiotem narad poszczególnych grup i stronnictw politycznych. Stronnictwa aktywistyczne opowiedziały się za dalszem poparciem Rady Regencyjnej. Również i inne stronnictwa stoją na stanowisku, iż obecnie nie wolno Rządowi polskiemu usuwać się.

Układ pokojowy z Ukrainą w komisyi parlamentu Rzeszy.

Berlin, 22 lutego. Komisya główna parlamentu Rzeszy przyjęła układ pokojowy z Ukrainą, oraz układ dodatkowy.

Wyjazd dr. Kühlmanna do Bukaresztu.

Berlin, 22 lutego. Sekretarz stanu dr. Kühlmann udał się wczoraj wieczorem przez Wiedeń do Bukaresztu.

Z Sejmu pruskiego.

Berlin, 22 lutego. Komisya Sejmu pruskiego dla prawa wyborczego przyjęła wszystkimi głosami przeciw głosom socyalistów i Polaków zaprowadzenie obowiązku wyborczego.

KURSA WALUT
WIEDEŃSKIEJ CENTRALI DEWIZ

z dnia 22 lutego:

	Płacą	Żądają
Marki	149.90	150.30
Lei	112.—	113.—
Lewa	121.—	122.50
Ruble	210.—	220.—
Szwajcarskie franki	167.—	169.—
Tureckie funty	27.25	28.—
Liry	90.—	95.—

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.

Licytacye.

E. X. 1205/14 (9). Edykt licytacyjny. Dnia 5 marca 1918 o godz. 9 przed południem odbędzie się w podpisanym sądzie, biurze Nr. 137, II. piętro, przymusowa sprzedaż realności objętej whl. 1055 ks. gr. gm. Stryj Chaima Zehngebota własnej. Realność ta stanowi realność miejską, położoną jest przy ul. Pożarowej, Skwerze Stojałowskiego i ulicy Zamkowej. W skład tej realności wchodzą pb. 58 i 60/1 na których znajduje się dom parterowy murowany mieszkalny przydatny na umieszczenie sklepów. Wartość szacunkowa łącznie z przynależnościami wynosi 35.792 kor., sama przynależność 792 kor. Najniższa oferta 17.896 kor.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić w sądzie najpóźniej na wyznaczonym terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacyi, inaczej pretensye tego rodzaju co do samej nieruchomości nie miałyby już znaczenia.

Zresztą odsyła się do edyktu umieszczonego na tablicy sądowej.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział X.

Stryj, dnia 24 stycznia 1918. (793)

Rozmaite obwieszczenia.

Pres. 3159 13 N. M./18. Mianowany c. k. notaryuszem w Wadowicach p. Władysław Czerwiński złożył w dniu 12 lutego 1918 r. przepisaną przysięgę i objemuje urząd notaryusza w Wadowicach w dniu 19 lutego 1918 r.

Prezydyum Sądu krajowego wyższego.

Kraków, 14 lutego 1918. (763 3—3)

Prez. 355 18/17. Jego Ekscelencya Pan Prezydent c. k. wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianował dla pierwszej dnia 15 marca 1918 o godz. 9 przed południem rozpocząć się mającej zwyczajnej kadencyi sądu przysięgłych na rok 1918 przy tutejszym sądzie obwodowym przewodniczącym sądów przysięgłych c. k. radcę Dworu i prezydenta sądu obwodowego dr. Marcelego Misińskiego i zastępcami przewodniczącego wiceprezydenta c. k. sądu obwodowego dr. Włodzimierza Kulczyckiego radców c. k. krajowego wyższego Władysława Kropińskiego i hr. Włodzimierza Russockiego zaś c. k. radców sądu krajowego Włodzimierza Kulczyckiego, Władysława Mayera, Jana Gaillhofera, Zygmunta Tyszkowskiego, Stanisława Przybysławskiego, Erazma Semkowicza i Henryka Wolskiego.

Prezydyum c. k. Sądu obwodowego.

Stryj, dnia 13 lutego 1918. (766 2—3)

Prez 892 18/18. Jego Ekscelencya Pan Prezydent c. k. wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianował dla pierwszej dnia 5 kwietnia 1918 rozpoczynającej się zwyczajnej kadencyi posiedzeń sądu przysięgłych na rok 1918 w c. k. sądzie obwodowym w Stanisławowie przewodniczącym sądów przysięgłych wiceprezydenta sądu obwodowego Filemona Metelę, a zastępcami przewodniczącego radców wyższego sądu krajowego Swiatosława Szankowskiego, Fryderyka Bertoniego i Jana Gabrusiewicza, tudzież radców sądu krajowego Bolesława Lityńskiego, Jana Kasparka, Antoniego Starkiewicze, Antoniego Sobotę, Ludwika Szydłowskiego, Emila Kluka i Zdzisława Wiszniowskiego.

Prezydyum c. k. Sądu obwodowego.

Stanisławów, 19 lutego 1918. (778 2—3)

C. II. 8/18 (1). Przeciw Janowi Harłaczowi, po Michale z Leszczawki, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Birczy przez Jana Kowalczyka z Leszczawki pozew o 587 koron 20 hal. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do rozprawy na 5 marca 1918. Celem strzeżenia praw pozwanego Jana Harłacza, po Michale, ustanawia się p. dr. Emila Axa, adwokata w Birczy, kuratorem.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Bircza, 9 stycznia 1918. (794 1—3)

L. 221/18. (787 1—3)

Obwieszczenie.

C. k. Izba notaryalna w Krakowie wzywa niniejszem po myśli § 29 ust. not. osoby interesowane, roszczące sobie pretensye do kaucyi urzędowej ś. p. Edmunda Klemensiewicza c. k. notaryusza w Krakowie z czasów urzędowania jego i jego zast. w Krakowie od dnia 1 stycznia 1897 do dnia 7 lipca 1916 oraz z czasów urzędowania dr. Stefana Góry zastępcy c. k. notaryusza w Krakowie za czas od dnia 16 lipca 1916 do dnia 29 października 1917, za którego urzędowania ta sama kaucya była odpowiedzialną, aby pretensye swe w przeciągu sześciu miesięcy od dnia ostatniego to jest trzeciego zamieszczenia tego obwieszczenia w części urzędowej „Gazety Lwowskiej" licząc, tem pewniej do c. k. Izby notaryalnej w Krakowie zgłosiły ileże po bezskutecznym upływie zakreślonego wyżej terminu, bez względu na ich pretensye kaucya powyższa od węzła kaucyjnego zwolnioną i prawomocnemu właścicielowi wydaną zostanie.

C. k. Izba notaryalna.

Kraków, dnia 11 lutego 1918.

C. II. 16/18. Przeciw Stefanowi Brelik, rolnikowi z Wańkowej, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Lisku przez Michała i Katarzynę Antoniszyn z Wańkowej pozew o wykreślenie prawa zastawu w kwocie 1100 koron z 3/4 części realności lwh. 104 gm. Wańkowa i t. d. Na podstawie pozwu wyznaczony został termin na dzień 1 marca 1918. Celem strzeżenia praw Stefana Brelika, ustanawia się p. dr. Romana Witoszyńskiego w Lisku kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Stefana Brelika w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Lisko, dnia 11 lutego 1918. (798)

E. 84/13 (62). W sprawie egzekucyjnej Lwowskiego Towarzystwa dyskontowego i innych przeciw Getzlowi Wassnerowi i tow. o 3.000 kor. ma być doręczoną uchwała z 15 stycznia b. r. E. 84/13 (56) którą rozpisano termin do podziału ceny kupna dóbr Możyłowice: 1. Towarzystwu zaliczkowemu „Samopomoc" w Wielkich Oczach, 2. Galic. Kasie ludowej w Bóbrce, 3. Kasie zaliczkowej w Bóbrce, 4. Chaimowi Herzigowi, 5. Eli Landesbergowej i 6. Pepi Reiss. Ponieważ wymienione Towarzystwa nie urzędują dotąd, zaś Chaim Herzig, Ela Landesberg i Pepi Reiss są niewiadomi z obecnego miejsca pobytu — przeto celem strzeżenia ich praw ustanawia się kuratora w osobie dr. Michała Schwarza adwokata w Przemyślu i temu doręcza się powyższą uchwałę.

Tenże kurator zastępować będzie wyż wymienionych w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, tak długo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą, lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Przemyśl, 8 lutego 1918. (790)

Kuratele.

L. 2/16 (14). Tus uchwałą z dnia 20 grudnia 1917 L. cz. . 2/16 (12) został Józef Matczyszyn z Wróblowiec powiat Drohobycz całkowicie własnowolności pozbawiony z powodu choroby umysłowej a kuratorem tegoż ustanowioną została jego matka Marya Matczyszyn.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III

Medenice, dnia 20 grudnia 1917. (681)

L. 12/17 (3). Mit Beschluss des gefertigten Gerichtes vom 22 Dezember 1917 L. 12/17 (3) wurde Franz Tempel Landwirt in Josefsberg, Bezirk Drohobycz, derzeit kön. bhm. Landesanstalt für Geisteskranke in Dobrzan wegen Geisteskrankheit voll entmündigt. Zum Kurator wurde Karoline Tempel in Josefsberg bestellt.

K. k. Bezirksgericht Abt. III.

Medenice, am 22 Dezember 1917. (680)

Amortyzacye.

Nc. I. 5/18 (2). Na wniosek Seliga Trotinera w Nisku, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następujących, rzekomo przez wnioskodawcę zgubionych dokumentów a to: 1, Nachnahme Legitimationschein z dnia 16 grudnia 1917 Nr. 401, wystawiony przez stacyę kolejową w Nisku na przesyłkę 1 wagonu drzewa opałowego do Abrahama Dommitzera w Przeworsku na 900 kor., 2. Nachnahme Legitimationschein z d. 19 grudnia 1917 Nr. 416, wystawiony przez stacyę kolejową w Nisku na przesyłkę 1 wagonu drzewa opałowego do Izaaka Spitza w Rzeszowie na 1000 kor.

Posiadacza wyżej wymienionych dokumentów wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swemi prawami w przeciągu jednego roku wyznaczonym bowiem razie po upływie powyższego terminu dokumenta te za nieistniejące zostaną uznane.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Nisko, 11 stycznia 1918. (746 3—3)

Nc. XVI. 94/17 (3). Na wniosek Juliusza Rappaporta wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującego rzekomo przez wnioskodawcę zgubionego papieru a to Hinterlegungsschein Nr. 403.666 na 4000 K. do Towarzystwa Victoria w Berlinie odnośnie do policy życiowej na taką samą kwotę.

Posiadacza powyższego papieru wartościowego wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 6 miesięcy w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział XVI.

Drohobycz, 28 sierpnia 1917. (796 1—3)

Wyroki prasowe.

Nr. 41. (788)

Im Namen Seiner Majestät des Kaisers!

Das k. k. Landesgericht Wien als Pressgericht hat mit Erkenntnis vom 15 Februar 1918, Pr. XXXV. 36/18 (3), auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft erkannt, daß der Inhalt der Nummer 9 der periodischen Druckschrift: „Der Faun" vom 28 Februar 1918 durch die in dem Gedichte: „Moritz im Hinterland" enthaltene Stelle von „Moritz Platz der Reiserzeuger" bis zum Schlusse (Seite 22 und 23) das Vergehen nach § 516 St.-G. begründe und es wird nach § 493 St.-P.-O. das Verbot der Weiterverbreitung dieser Druckschrift ausgesprochen, die von der k. k. Staatsanwaltschaft verfügte Beschlagnahme nach § 489 St.-P.-O. bestätigt und nach § 37 Pr.-G. auf die Vernichtung der saisierten Exemplare erkannt.

Wien, am 15 Februar 1918.

Im Namen Seiner Majestät des Kaisers!

Das k. k. Landesgericht Wien als Pressgericht hat mit dem Erkenntnisse vom 15 Februar 1918, Pr. XXXV. 37/18/3, auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft erkannt, daß der Inhalt der Nr. 260 der periodischen Druckschrift: „Der Bauernbündler" vom 15 Februar 1918 durch den ganzen Artikel mit der Überschrift: „Im Namen des Kaisers!" (Seite 3, Spalte 2 und 3) das Vergehen nach § 300 St.-G. begründe und es wird nach § 493 St.-P.-O. das Verbot der Weiterverbreitung dieser Druckschrift ausgesprochen und die von der k. k. Staatsanwaltschaft verfügte Beschlagnahme nach § 489 St.-P.-O bestätigt und nach § 37 Pr.-G. auf die Vernichtung der saisierten Exemplare erkannt.

Wien, am 15 Februar 1918.

Das k. k. Kreis- als Pressgericht in Marburg, hat mit dem Erkenntnisse vom 15 Februar 1918, Pr VI. 3 18, die Weiterverbreitung der in der Tiskarna sv. Ciera in Marburg gedruckten Flugblätter: „Slovenske žene in dekleta!" wegen der Stelle von „Saj vidimo že med vojsko... is izvojevali pravice" nach § 300 und 302 St.-G. verboten.

Das k. k. Landes- als Pressgericht in Innsbruck hat mit dem Erkenntnisse vom 12 Februar 1918 Pr. V. 16 18, die Weiterverbreitung der Nummer 37 der Zeitschrift: „Innsbrucker Nachrichten" vom 9 Februar 1918 wegen des Artikels: „Von der politischen Börse" in der Stelle von „Verzeichnend für das" bis „Zeit erlassen" nach § 300 St.-G. verboten.

Das k. k. Landes- als Pressgericht in Innsbruck hat mit dem Erkenntnisse vom 12 Februar 1918, Pr. V. 14/18, die Weiterverbreitung der Nummer 939 der Zeitschrift: „Der Wiederhall" vom 9 Februar 1918 wegen des Gedichtes: „Wie er seine eigene Frau eroberte" von Herbert William Herzog, Wien, in der Stelle von „Und während nun das Drama" bis „seine Frau" nach § 516 St.-G. verboten.

Das k. k. Landes- als Pressgericht in Innsbruck hat mit dem Erkenntnisse vom 10 Februar 1918 Pr. V. 13 18, die Weiterverbreitung der Nummer 6 der Zeitschrift: „Tiroler Volksbote" vom 6 Februar 1918, wegen der Notiz: „Kufstein Unterinntal (Das Auge des Gesetzes)" nach § 491 St.-G. und Art. V. des Gesetzes vom 17 Dezember 1862, R.-G.-Bl. Nr. 6 ex 1863, verboten.

Das k. k. Landes- als Pressgericht in Innsbruck hat mit dem Erkenntnisse vom 10 Februar 1918, Pr. V. 12/18, die Weiterverbreitung der Nummer 8 der Zeitschrift: „Tiroler Bauernzeitung" vom 8 Februar 1918 wegen der Artikel: „Neustift in Stubai" in der Stelle von „Bei dieser Sachlage" bis „und teuer wäre". „Sölden, 29 Jänner (Was ist mit den Standschützen usw.)" von „Oder soll dieser Befehl" bis „zu machen" nach § 63 und 64 St.-G. verboten.

Das k. k. Landes- als Pressgericht in Innsbruck hat mit dem Erkenntnisse vom 8 Februar 1918, Pr. V. 11/18, die Weiterverbreitung der Nummer 29 der Zeitschrift: „Volkszeitung" vom 5 Februar 1918 wegen des Artikels: „Der Wahrheit entgegen" nach § 65 a und b St.-G. verboten.

Das k. k. Kreis- als Pressgericht in Eger, hat mit dem Erkenntnisse vom 16 Februar 1918, Pr. 9 18, die Weiterverbreitung der Nummer 19 der Zeitschrift: „Egerer Neueste Nachrichten" vom 14 Februar 1918 wegen der Stelle von „Schöne Worte" bis „und Süden" des Artikels: „Unerhörte czechische Herausforderung" nach § 63 St.-G. verboten.

Das k. k. Kreis- als Pressgericht in Eger, hat mit dem Erkenntnisse vom 16 Februar 1918, Pr. 8/18, die Weiterverbreitung der Nummer 19 der Zeitschrift „Deutsches Volksblatt für Frischern und Umgebung" vom 14 Februar 1918 wegen der Stelle von „Schöne Worte" bis „und Süden" des Artikels: „Unerhörte czechische Herausforderung" nach § 63 St.-G. verboten.

Das k. k. Kreis- als Pressgericht in Leitmeritz hat mit dem Erkenntnisse vom 16 Februar 1918, Pr. 2/18, die Weiterverbreitung der Nummer 37 der Zeitschrift: „Nordböhmisches Tagblatt" vom 14 Februar 1918 wegen des ganzen Artikels: „Etwas zum Nachdenken! Der czechische Staatsstreich in Böhmen" nach § 302, 308 und 310 St.-G. verboten.

Einstellung der Verbreitung von Druckschriften.

Die Verbreitung der periodischen Druckschrift: „Der Schweizer Freidenker", Druck: E. Steffen, Zürich 1918, wurde auf Grund der Verordnung des Gesamtministeriums vom 25 Juli 1914 R.-G.-Bl. Nr. 158, gemäß § 7, lit. a, des Gesetzes vom 5 Mai 1869, R.-G.-Bl. Nr. 66, eingestellt.

Von der k. k. Polizeidirektion in Wien, am 16 Februar 1918.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.